

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

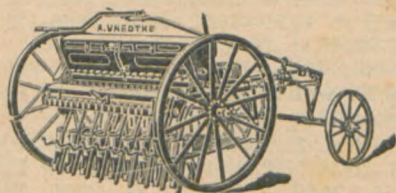
ORGAN CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACJI KOŁEK ROLNICZYCH
OSWIECONA GROMADA - TO SIŁA

MASIELNICA STALOWA ALFA

wytwarza pierwszorzędny gatunek masła szybko,
w higienicznych warunkach i bez mokołu —

Tow. ALFA - LAVAL

Jeżeli stać Was



to kupujcie sami,
jeżeli Wam ciężko,
to na spółkę z są-
siadami, sprowadź-
cie od nas siewnik
rzędowy
„KUTNOWIAK”,
który jak twierdzą
doświadczeni rolni-
cy, jest dziś jedną

z najlepszych maszyn siewnych w Polsce.

Siewnik „KUTNOWIAK” zaoszczędzi Wam 35 procent
ziarna i da Wam lepsze plony. Żądajcie opisowych cen-
ników i zamawiajcie siewniki z góry.

Generalne Przedstawicielstwo Fabryki „KRAJ”,
Piotr Bissenik i S-ka. Warszawa K. Chmielna 26.



Najtańsze ogniotrwałe
budynki i dachy

są z piasku i cementu.

Ulepszone maszyny i formy do
wyrobu betonowych:

Dachówek, Pustaków, Cegły,
Cembrowin, Rur, Chodników, Żłobków i innych, oraz
Farbę czerwoną specjalną do dachówek poleca egzyst.
od 1898 roku firma:

J. Zabokrzecki i S-ka

WARSZAWA, CZACKIEGO 19

Nasiona kwiatowe
warzywne
pastewne

Drzewka narzędzia
środki
chemiczne

poleca Hodowla i Skład Nasion

Bracia HOSER Warszawa
Al. Jerozolimska 45.

CENNIKI BEZPŁATNIE WYSYŁAMY W KAŻDEJ ZAMÓWIONEJ ILOŚCI

MASZYNY MLECZARSKIE i NACZYNIA światowej marki

WYLĘGARKI i WYCHOWALNIE do hodowli drobiu syst. NICKERL & Co
na dogodnych warunkach sprzedaje po cenach konkurencyjnych

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

Warszawa, Hoża 51. Oddział maszyn: Hoża 51, oraz oddziały prowincjonalne.

V. 1169/84/85

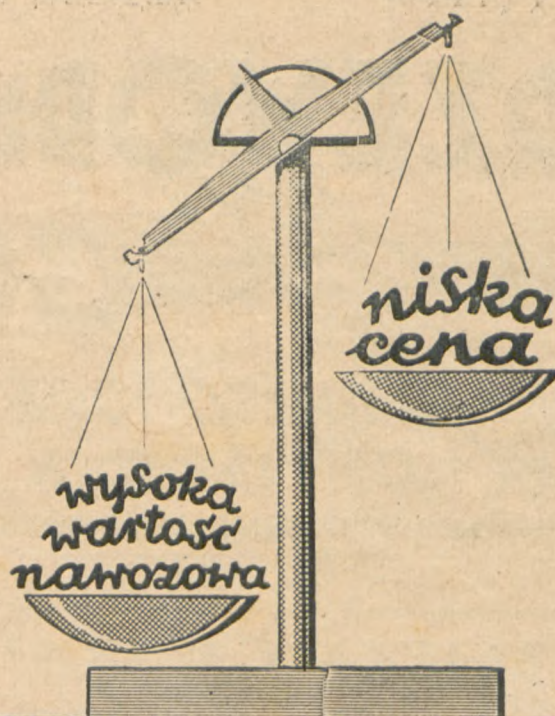
Wydruk
UMC
1938

POD ZBOŻA JARE, ZIEMNIAKI,
BURAKI I WARZYWA NAJKO-
RZYSTNIEJ JEST STOSOWAĆ

SYNTECYCZNY

SIARCZAN AMONU

PIERWSZORZĘDNY W DZIAŁANIU
A JEDNOCZEŚNIE NAJTAŃSZY
NA WÓZ AZOTOWY.



SPRAWOZDANIE TARGOWE

1. ZBOŻA I PASZE:

Na rynkach zagranicznych, jak się należało spodziewać, po kilku dniach wyżki nastąpiło w ub. tygodniu osłabienie tendencji przy lekko zniżkujących cenach.

Zniżka, podobnie zresztą jak i poprzednia wyżka, jest bez większego znaczenia. Ostatnio na rynkach światowych znacznie większą rolę zaczęły odgrywać Niemcy, zakupujące stosunkowo większe ilości zboża.

Na rynku krajowym ruch zniżkowy został chwilowo zahamowany, a zboża chlebowe (pszenica i żyto) cokolwiek wyżkowały. Wobec zbliżania się przednówka należałoby oczekiwać pewnej poprawy cen. Jeżeli jest inaczej, to zapewne wyłącznie skutkiem tego, że zapasy zboża u rolników są jeszcze dalekie od wyczerpania. Przypuszczać należy, że zbiory były może trochę większe od pierwotnych szacunków. W każdym razie podaż — jakkolwiek nie nadmierna — jest zupełnie dostateczna.

Gorzej kształtuje się koniunktura w zakresie zbóż jarych (owsa i jęczmienia). Wobec zbliżania się siewów wiosennych można było oczekiwać wyżki tak skutkiem zapotrzebowania ze strony rolnictwa dobrego materiału siewnego, jak i z tego względu, że gospodarstwa drobne przed siewami wstrzymują się ze sprzedażą w obawie, aby nie zabrakło nasienia. Tymczasem zamiast wyżki mamy spadek cen. Wpłynęło na to — z jednej strony — znaczne zmniejszenie zakupów przez wojsko, z drugiej — wstrzymanie eksportu. Zwłaszcza ten ostatni moment w działaniu swym okazał się nader ujemnym.

Na giełdach zbożowo - towarowych w dniu 18 lutego notowano za 100 kg:

pszenica: w Warszawie czerw. szklista 29.75—30.25; jedn. 29.25—29.75; zbier. 28.75—29.25; w Poznaniu 26.25—26.75; w Łodzi jedn. 29.00—29.25; zbier. 28.00—28.50; w Lublinie II st. 28.25; III st. 28.00; w Równem I st. 27.00—27.50; III st. 26.25—26.50; w Wilnie I st. 27.50—28.00; II st. 26.50—27.00;

żyto: w Warszawie I st. 21.25—21.50; w Poznaniu 20.25

20.50; w Łodzi I st. 22.25—22.50; w Lublinie I st. 21.25; II st. 20.25—20.50; w Równem I st. 19.25—19.50; II st. 18.50—18.75; w Wilnie I st. 19.75—20.50; II st. 19.00—19.50;

jęczmień: w Warszawie 18.25—19.50; w Poznaniu 18.90—20.15; w Łodzi 19.75—20.25; w Lublinie 18.50—18.75; w Równem 16.25—16.50; w Wilnie 17.75—19.25;

owies: w Warszawie I st. 21.50—22.00; II st. 20.00—20.50; w Poznaniu I st. 20.75—21.25; II st. 19.75—20.25; w Łodzi jedn. 22.25—22.50; II st. 21.00—21.25; III st. 20.50—20.75; w Lublinie I st. 19.50—20.00; II st. 18.50—19.00; w Równem I st. 18.25—18.50; II st. 17.00—17.25; w Wilnie I st. 19.50—20.00; II st. 18.50—19.00;

otręby: w Warszawie psz. gr. 16.75—17.25; śred. 15.25—15.75; żytnie 13.00—13.50; w Poznaniu psz. gr. 16.75—17.25; śred. 15.50—16.25; żytnie 13.50—14.50; w Łodzi psz. gr. 15.25—15.50; śred. 15.00—15.25; żytnie 14.00—14.25; w Lublinie psz. gr. 16.75—17.00; psz. śred. 14.50—15.00; żytnie 12.75—13.00; w Równem psz. gr. 15.00—15.50; śred. 13.25—13.50; żytnie 12.25—12.50; w Wilnie psz. śred. 14.00—14.50; żytnie 12.50—13.00;

różne w Warszawie: groch polny 24.00—26.00; Wiktorja 28.50—29.50; wyka jara 21.00—22.00; peluszką 24.00—25.00; łub. nieb. 14.75—15.25; żółty 15.50—16.00; mak nieb. 97.00—99.00.

2. BYDŁO I TRZODA CHLEWNA:

Warszawa. W dn. 17 i 18 lutego Giełda Mięсна za 100 kg. żywca notowała: woły: I kl. dobrze opasione a) 82—88; b) 73—81; II kl. średnio opasione a) 62—70; b) 60; III kl. mało opasione b) 51; krowy: I kl. dobrze opasione a) 80—85; b) 70—80; II kl. średnio opasione a) 61—70; b) 56½—60; III kl. mało opasione a) 52—55; byczki: II kl. średnio opasione a) 60; b) 54; buhaje: I kl. dobrze opasione b) 70; II kl. średnio opasione a) 60—67; b) 55—58; III kl. mało opasione a) 52½; b) 50; bukaty: I kl. pełnomięsiste 50; cielęta: extra powyżej 60 kg 100—105; pełnomięsiste powyżej 40 kg. 78—98; małowięsiste powyżej 30 kg. 60—77; świnie: słoninowe: powyżej 180 kg. 106—108, powyżej 150 kg. 102—106; poniżej 150 kg. 91—102; mięsne: powyżej 110 kg. 86—95; od 80—110 kg. 80—89; poniżej 80 kg. 76; chudźce i braki: bydło wychudzone: 32—42.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Stan naszego rolnictwa — przemówienie min. Poniatowskiego. — Odmiany pszenicy jarej, nap. dr. M. Rożański. — Ulepszone narzędzia, nap. T. Piechocki. — Nawożenie zbóż jarych, nap. J. Zdzenicki. — Żywnienie świń surowymi ziemniakami, nap. Wł. Kowalik. — **Sad i ogród:** Czym się kierować przy kupnie opryskiwacza, nap. J. K. Brodziak. — Porady gospodarskie. — Wszystkie pieniądze do Kas Stefczyka, nap. St. Mirek. — **Piękno w życiu wsi:** Chłop w dziejach. — Stanisław Piętaś, laureat nagrody młodych, nap. J. E. Skiński. — Śmiertelna przygoda, nap. St. Piętaś. — Popielec w dawnych czasach, nap. (b.). — Poradnik prawny. — Z kraju i ze świata.

Stan naszego rolnictwa w oświeceniu min. J. Poniatowskiego

W dn. 15 b. m. Komisja budżetowa senatu rozpatrywała budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Po referencji tego budżetu, sen. Rdułtowski, zabrał głos p. min. J. Poniatowski, którego przemówienie w skrócie podajemy.

Zdaje mi się rzeczą bezsporną, że dążenie do rentowności rolnictwa może być skutecznie oparte tylko albo na tendencji do osiągania wysokich cen, albo też w przeświadczeniu, że polityka wysokich cen dziś w Polsce nie da się urzeczywistnić niezależnie od naszej chęci, czy niechęci na pomniejszenie kosztów produkcji.

Polityka cen Rządu w miarę rozwoju stosunków osiąga dla rolnictwa realne korzyści. Przyjrzyjmy się tej najbliższej, z ostatniego czasu rzeczywistości. Jest rzeczą niewątpliwą, że dla większości produktów rolnych potrafiliśmy w tym roku osiągnąć ceny, które, z wyjątkiem cen trzody chlewnej, są wyższe od parytetu eksportowego (od cen, jakie otrzymujemy na rynkach zagranicznych). Słyszysz się nieraz, że jest to zbieg okoliczności, gdyż co do zboża jest to wynik pewnego niedoboru. Ale w roku zeszłym, nadwyzkowym, również dość szybko oderwaliśmy się od cen światowych. We wszystkich innych produktach jest to bezsporny wynik świadomego działania i wzrostu siły nabywczej kraju.

Dość głośna była opinia, że rozbieżność między rosnącymi cenami produkcji roślinnej a cenami produkcji zwierzęcej musi tę ostatnią podciągnąć. Już na wstępie fazy zwykłej w zbożach wyraziłem przekonanie, że ceny produktów zwierzęcych będą musiały zdążać za produktami roślinnymi, choć przyjdzie to z pewnym opóźnieniem. Dziś po zakończeniu 1937 r. mogę stwierdzić, że w znacznej mierze to już zaszło.

WZROST PRODUKCJI ROLNICZEJ

Jeżeli chodzi o ciągłość w zachowaniu rozmiarów produkcji rolnej i powiększenie jej odpowiednio do rozwoju liczebności narodu polskiego, to sądzę, że pod tym względem nie ma powodu do obaw. Próba pomniejszenia dorobku Polski niepodległej w zakresie rozwoju produkcji rolniczej przez zestawienie jej tylko ze wzrostem ludności, oczywiście, bardzo znacznie pomniejsza nasz sukces rolniczy. Mam tu zestawienie liczb za okres od 1928 — 1936. Ludność w Polsce w tym okresie wzrosła o 11 proc. Wzrost produkcji w tym okresie wynosi dla bydła 12 proc., dla trzody 48 proc., pszenicy 20 proc., ziemniaków 20 proc.



A potem następują pewne gałęzie, gdzie wzrost nie odpowiada przyrostowi ludności. Więc dla żyta mamy 3,5 proc. wzrostu, dla jęczmienia 3,5 proc., dla owsa 8 proc. Ale ktoś może zmusić i ktoś będzie starał się zmuszać ludność, aby wykonywała produkcję nierentowną.

Jeżeli przyrost produkcji rolniczej będziemy badali w sposób odmienny, jeżeli weźmiemy liczby absolutne i porównamy je z rozwojem produkcji rolniczej na świecie, przy uwzględnieniu i u nas i tam przyrostu powierzchni uprawnej, to dojdziemy do przekonania, że nasz absolutny przyrost jest większy i w mniejszym stopniu wynika ze wzrostu powierzchni, niż w produkcji światowej. Nie mamy więc żadnego powodu wstydić się tego rozwoju.

USPRAWNIANIE ZBYTU, DĄŻENIE DO PODNIESIENIA PRODUKCJI

Przedkładając budżet, który w stosunku do lat poprzednich zawiera pewien wzrost wydatków, chciałbym krótko zarysować kierunki działania mego resortu. W latach poprzednich cechą tego działania była bezpośrednia walka z kryzysem. Natomiast okres, przed którym obecnie stoimy, pozwala nam na skierowanie wysiłków w kierunku uregulowania i usprawnienia zbytu równocześnie ze stanowczym rozwijaniem tych wszystkich działań, które mogą doprowadzić do zwiększenia intensywności produkcji. Jest rzeczą oczywistą, że w okresie kryzysu byłoby błędem, gdyby chciano forsować produkcję, skoro ciągle rosła trudność w lokowaniu tego towaru. Nikt nie może zarzucać Rządowi, że w latach, gdy dopłacało się do eksportu zboża prawie 100 proc. jego wartości, nie forsował produkcji tego zboża. Z chwilą, gdy dochodzimy do tego, że spożycie wewnętrzne wykazuje wyraźny wzrost, to stajemy już na podstawie bardziej spokojnej co do lokaty produktów rolniczych. Można już z większym nakładem energii i kapitału zdążyć do intensyfikacji bez obawy o zbyt.

Jak się przedstawiają nasze wysiłki w organizacji zbytu? Mnożą się placówki przetwórcze szczególnie na wschodzie; powstają rzeźnie, które są w stanie wysyłać mięso bite. Istniejące placówki pomnożyły swoją aparaturę, która pozwala na przerób dostosowany do wymagań eksportu. Zdaje się, że w tej chwili jesteśmy dość mocno ulokowani na rynku światowym ze swoją produkcją mięsą. Nie znaczy to, że jesteśmy wolni od wszelkich niebezpieczeństw.

AKCJA KREDYTOWA.

Ze sprawą zbytu związana jest akcja kredytowa, zmierzająca do usystematyzowania produkcji i zapobieżenia rzucaniu nadmiernej ilości produktów na rynek.

W kredycie rejestrowym wskaźniki wskazują następujący wzrost: w 1934 r. — 104, w 1935 — 111, 1936 — 137, w 1937 — 176. W kredycie zaliczkowym 185, 214, 205, 340. Nie są to rzeczy przypadkowe, ale będące wyrazem systematycznej ciągłości.

Została rozszerzona akcja kredytowa w dziale kredytów budowlanych i kredytów na spłaty rodzinne, oraz w dziale związanym z bezpośrednią pomocą ze strony Państwa, zmierzającą do uintensywnienia produkcji. Udział Państwa znajduje tu wyraz w zwiększonych pozycjach budżetowych. Należy wymienić gorzelnictwo, które obecnie zbyt słabo rozwija się na wschodzie kraju, gdzie produkcja ziemniaczana ma dużą wagę. Teren ten ze względów na warunki klimatyczne i na odległość od cukrowni nie nadaje się na produkcję buraków, kartofel stanowi dla niego surowiec podstawowy i daje duże możliwości. W ostatnich latach powstały na kresach wschodnich 24 nowe gorzelnie. Jest to nacisk ze strony Ministerstwa, kładziony na teren wschodni. W moim przekonaniu lata najbliższe przyniosą poważny rozwój tego działu przeróbstwa na terenie półn.-wschodnim.

Rozwój plantacji buraczanych wzrósł od 1934 r. o 30 proc. Na skutek działań Rządu poprawiła się równowaga w planowaniu tego produktu przez mniejszą własność. Obszar plantacji buraczanych w drobnych gospodarstwach został potrójony, a ilość gospodarstw produkujących buraki wzrosła dwukrotnie. Ten rozmiar plantacji obejmuje 97.000 gospodarstw i stanowi poważną skalę oddziaływania na gospodarstwa drobne.

W akcji preferencyjnej, skierowanej do uregulowania zbytu i produkcji nasion oleistych w 1936 r. został uregulowany zbytu lnu w postaci worków i tkanin; w r. 1938 przewiduje się uregulowanie zbytu wełny sztucznej i innych.

Poważną troską musi być otoczona jakość pogłowia zwierzęcego. Wskaźniki wykazują wzrost ilościowy i jakościowy pogłowia. Ostatnie lata wykazują potrójenie terenowego zasięgu działania Ministerstwa. W roku 1935 uznano 16.000 buhajów licencjonowanych, jako właściwe do podnoszenia rasy, w r. 1937 — 67.000. Podobnie przedstawia się sprawa z ilością knurów licencjonowanych i podniesieniem materiału rozplodowego owiec. Przy tym ze względu na zainteresowanie Państwa własną wełną prowadzona jest przez Ministerstwo akcja bezpośredniego zakupu tryków. Pod względem kwalifikowania istniejącego materiału i polepszenia jakości rozplodników posuwamy się wyraźnie naprzód.

Równolegle odbywa się kontrola mleczności. Sumy przeznaczone na ten cel wynoszą: w 1934 r. — 63.000, w 1935 — 65.000, w 1936 — 89.000, w 1937 — 102.000, w 1938 — preliminarz się 120.000. Ilość sztuk objętych kontrolą wzrosła z 68.000 w 1934 r. do 94.000 w 1937 r., przy równoczesnym wyniku kontroli, który daje świadectwo, że wzrastamy w przeciętnej tłuszczy i mleczności. Zakłady mleczarskie stanowią troskę Ministerstwa i są objęte kredytową akcją państwową.

W dziale hodowli koni było załamanie z powodu kryzysu. Obecnie akcja hodowania wyrównała załamanie kryzysowe i nastąpił systematyczny wzrost, zwłaszcza w ilości kłaczy zarejestrowanych i ogierów licencjonowanych.

W nasiennictwie zaznacza się systematyczny wzrost ilości nasion zakwalifikowanych. Rolnictwo silnie zareagowało na możliwość wprowadzenia nasion szlachetnych i rozwój ich rokuje powodzenie.

W dziedzinie kultury łąkowej zagospodarowanie sztuczne dało w 1935 r. — 1.000 ha, w następnym roku — 2.800 ha, — w ostatnim — 6.000 ha. Akcja, która starała się związać zabieg melioracyjny z zabiegiem uprawnym, rokuje powodzenie i rozrost kredytów przeznaczonych na ten dział, jest koniecznością.

PRZYGOTOWANIE INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH

Akcja uintensywnienia gospodarstw musi obejmować akcję przygotowania ludzi. Odbywa się to w gospodarstwach przykładowych, gospodarstwach przodowniczych, przysposobieniu rolniczym. Dzisiaj personel instruktorski Izby i Organizacji Rolniczych wynosi 2.500 pracowników. Przygotowanie tego personelu wysuwa się na czoło zagadnienia, prowadzone jest w okręgach i na kursach ćwiczebnych, pochłaniających

jedną z poważniejszych sum budżetu. Pomoc Państwa udzielona drobnym gospodarstwom w postaci instruktorów wyraża się w 1935 r. cyfrą 217, w latach następnych — 250, 450, a na rok 1938 — 39 przewiduje się 600.

Obok tego rośnie grupa pracowników prowadzących przysposobienie rolnicze wśród młodzieży wiejskiej. Ten dział pracy finansowany jest przez dotację Ministerstwa, a wykonywany przez Izby Rolnicze.

MELIORACJE I KOMASACJE.

Zabiegi melioracyjne były w olbrzymiej mierze wykonywane pracą szarwarkową. Pozwoliły one na dość dużą rozległość działania. W pracach regulacyjnych stanu prawnego obserwujemy duży przyrost osób. Chciałbym zwrócić uwagę na błędne mniemanie, jakoby wszelki rozrost etatów sprowadzał tylko martwą biurokrację. Regulacje mogą wykonywać tylko urzędnicy. Stan posiadania był zmniejszany przez długi okres czasu. Zbliżamy się obecnie z zabiegami komasacyjnymi do Małopolski. Napotykamy tam na kolosalne trudności w regulacji stanu prawnego. Mam tu zestawienia istotnie b. ciekawe. Już w r. 1874 u początku zapisów hipotecznych zdarzały się zapisy w częściach idealnych z mianownikami w setkach. W jednym wypadku grunt obejmujący 1½ ha był podzielony na dwadzieścia kilka osób, a udziały miały mianownik 170.

Co się mogło stać z tym wszystkim do r. 1936, skoro były tam działy rodzinne, sprzedaże i inne transakcje? Nic dziwnego, że sędzia w takiej wsi pracuje rok i półtora roku, zanim doprowadzi rzeczy do porządku. Niejednokrotnie dochodzi do tego, że własność jednego uczestnika wynosi 5 mtr.: 1 mtr. lasu, 1 mtr. pola itd. Oczywiście, gdybyśmy chcieli uprościć zagadnienie, moglibyśmy powiedzieć: Spalmy te wszystkie księgi i zaczniemy od ustalania obecnego stanu posiadania. Pracujemy inaczej. Szanujemy poczucie własności, które przy takim postępowaniu byłoby narażone na szwank, ciągle ponosimy znaczne ofiary, gdyż chcemy utrwalić, a nie podważać poczucie własności w umysłach społeczeństwa wiejskiego. To też przywiązuję wielką wagę do tego, że powstała możliwość zwiększenia sił pracujących w tej dziedzinie. Dopiero potem przyjdzie możliwość dzwignięcia gospodarstw, bo tylko gospodarstwo skomasowane, o wyraźnym stanie prawnym może być podstawą przyszłego rozwoju. Nie da się bez tych wstępnych prac uzyskać nadzoru Państwa nad niepodzielną własnością gospodarstw. W tych działaniach oczywiście wielkie ułatwienie stanowi każda możliwość powiększenia gospodarstw karłowatych przez parcelację okolicznych majątków.

ZWIĄZEK IZB I ORGANIZACJI ROLNICZYCH

Druga sprawa, którą poruszył p. sen. Rostworowski, to jest stosunek mój do Związku Izby i Organizacji Rolniczych. Zaopatrzone to zostało twierdzeniem, że widocznie z organizacjami rolniczymi pracuje mi się źle. Ten moment muszę zwalczać, właśnie jestem, zdaje się tym, z którym współpraca na tej płaszczyźnie nie przedstawia trudności. Uwagi p. senatora dają się zredukować do stosunku mego do Związku Izby i Organizacji Rolniczych. Z pozostałymi organizacjami stosunki moje układają się bardzo poprawnie.

Wyodrębniam zagadnienie Związku Izby i Organizacji Rolniczych. Tu zaprzeczenie moje byłoby zaprzeczeniem prawdy. Przez blisko 3 i pół roku stosunek mój nacechowany był dużą dozą powściągliwości, trzymania się płaszczyzny do — rady i cierpliwości. Dotychczas efekty są bardzo skromne i sądzę, że przychodzi czas reorganizacji tej instytucji. Ani pożądanego przeze mnie bliższego powiązanie tej organizacji z organizacjami handlu spółdzielczego, ze spółdzielczością rolniczą nie nastąpiło, ani bliższe powiązanie z pracą organizacji dobrowolnych, ani wreszcie usiłowanie objęcia całego szeregu zagadnień natury technicznej w rolnictwie, które właśnie powinny być kierowane przez centralę samorządu rolniczego. Nie nastąpiło również uniezależnienie tego Związku od Związków branżowych, co uważam za rzecz bardzo istotną. Nie mogę uważać za rzecz naturalną, aby tego rodzaju Związek w większej mierze był uzależniony od takiego, czy innego Związku branżowego aniżeli od Izby, które stanowią część składową organizacji.

Zresztą sam fakt istnienia w tym Związku od dwóch lat komisji statutowej, która ma przepracować zmianę statutu, na co się czeka, świadczy o tym, że organizacja jest w stanie pewnego przeobrażenia.

Odmiany pszenicy jarej

Warunki w jakich mamy zasiać pszenicę jara powinny być dla niej odpowiednie; — muszą być one podobne do warunków, jakie dajemy pszenicy ozimej jeżeli chcemy osiągnąć dobre rezultaty. Najlepszym stanowiskiem będzie pole po okopowych, następnie po późno zebranych motylkowych. Na oborniku, szczególnie danym na wiosnę, pszenicy jarej lepiej nie siać, siew jej wtedy wypada za późno.

Za dobre nawożenie nawozami pomocniczymi, o ile doświadczenie wykazuje brak czy to fosforu czy potasu, pszenica jara dobrze zapłaci. Nawozy azotowe, o ile stanowisko jest wyczerpane z azotu są też potrzebne. Rodzaj nawozu jaki należy zastosować, powinien być tak dobrany, by pszenica znalazła dostatek łatwo przyswajalnych pokarmów.

Uprawa powinna być staranna i wykonana w jesieni, bo pszenicę jara należy siać wcześniej. Najwłaściwszy czas siewu zaraz po grochu, a na cięższych ziemiach nawet przed jęczmieniem.

Siać trzeba gęsto — 160—180 kg na ha przy drobnoziarnistych odmianach jak np. „Jedyna”, a 180, a nawet do 200 kg na ha przy gruboziarnistych, jak np. Ostka Hildebranda.

Uprawa międzyrzędowa rzadko może się opłacać. — Walkę z chwastami łatwo przeprowadzić można bronowaniem we właściwym czasie, gdy chwasty mają 2—3 listki.

Odmiany pszenicy jarej nie są dziś bardzo liczne; prawie wszystkie są plenne, zaś mniej plenne często dostosowane są do specjalnych warunków.

Do najplenniejszych, w dobrych warunkach, należą — Ostka Chłopicka, Ostka Hildebranda; dla średnich warunków i średnich stanowisk S 30 Hildebranda, Ordynatka, Ostka Łopuska, Ostka Suska, Złotnicka. Dla złych stanowisk, dla ziem i dla warunków suchych, okazywała się w doświadczeniach odpowiednia Jedyna — dawna Bezostna Suska.

Poszczególne odmiany pszenic wyróżniają się następującymi cechami:

Jedyna (dawniej Suska bezostna) ma krótki biały bezostny kłos, słomę krótką, dość wiotką, bardzo ładne szkliste ziarno. Daje dobrą mąkę. Jest cenną dla młynarzy. Nadaje się w okolicach o mniejszej ilości opadów; na ziemiach mniej zasobnych daje plon nie duży, ale pewny.

Kalinowiecka, nowa pszenica, o kłosie bezostnym czerwonym, słomie też wiotkiej, ziarnie czerwonym. Nadaje się dla środkowej części Polski. Daje dobrą mąkę.

Ostka Chłopicka o jasnym ościstym kłosie, słomie dość wiotkiej, ziarnie koloru czerwonego, w warunkach dobrej kultury i nawożenia daje plony najwyższe ze wszystkich pszenic.

Ordynatka, o kłosie ościstym, jasnym, słomie średniej. Nadaje się i na średnie warunki, ale lubi dobre. Przejrzała łatwo osypuje się. Ziarno ma duże czerwone.

Ostka Hildebranda o kłosie ościstym, białym, słomie dość wiotkiej, o ziarnie bardzo dużym, ciemnego koloru, znosi słabsze ziemie, ale w wysokiej kulturze i dobrym nawożeniu. Daje dobre rezultaty w całym kraju. Co do plonu nie ustę-

puje lub mało ustępuje Ostce Chłopickiej. Ziarno czasem nie wykształca się dobrze na północy Polski.

Ostka Łopuska o kłosie ościstym, koloru jasnego, słomie wiotkiej, ziarnie jasno czerwonym, nadaje się na południowo-wschodnie części kraju, daje w średnich warunkach dość dobre plony.

Ostka Puławska o kłosie ościstym, białym, wiotkiej słomie, ziarnie czerwonym nadaje się dla środkowych części państwa. Wymagania co do gleby większe.

Ostka Suska o kłosie ościstym, jasnym, słomie wiotkiej, o ziarnie dużym, czerwonym, ładnym.

Co do gleby, kultury, wymagania ma średnie. Wyhodowano ją w łomżyńskim.

Puławska twarda stanowi specjalny typ pszenicy; kłos ma ościsty, różowy, słomę wiotką. Duże ma wymagania co do gleby, średnie co do kultury i nawożenia. Ziarno dość duże, koloru białego, przezroczyste, całkowicie szkliste, o dużej zawartości białka, tak zw. glutenu.

Nadaje się specjalnie do wyrobu makaronu i na suchary dla wojska.

Sieburczyńska gółka: kłos bezostny biały, słoma krótka i wiotka. Wymagania pod względem gleby, nawożenia i kultury małe. Ziarno ma drobne, czerwone szkliste. Nadaje się bardziej dla warunków północnych.

S 30 Hildebranda o kłosie ościstym, koloru białego, słomie średnio-sztywnej. Stosunkowo późno dojrzewa, ma duże wymagania co do kultury gleby i nawożenia. Ziarno koloru czerwonego. Dobrze udaje się na zachodzie i w środku kraju.

Złotnicka o kłosie bezostnym, koloru jasno-żółtego, wiotkiej słomie, ma duże wymagania co do gleby; ziarno czerwone, o dużej zawartości białka i glutenu.

Dr. M. Rożański.

Z Rady Związku Spółdzielni Rolniczych i Z. G.

Dnia 21 b. m. odbyło się zebranie Rady Głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. dla dokonania wyboru władz. Na stanowisko prezesa zgłoszono kandydatury pp. Seydlitza i J. Dębskiego, b. wicemarszałka Sejmu. Większość przeprowadziła wybór p. Seydlitza.

W związku z tym część członków Rady złożyła następujące oświadczenie:

Wobec wyboru p. Seydlitza na prezesa Zw. Spółdz. Roln. i Zar. Gosp. pomimo ostatnich wypadków, stwierdzających brak obiektywności p. Seydlitza przy kierowaniu zunifikowaną organizacją, pomimo fermentów, jakie jego decyzje wywołały w szeregach spółdzielczych, stwierdzamy, że wybór ten nie idzie po linii wprowadzenia harmonii i uspokojenia w życiu i pracach spółdzielczości rolniczej.

W. Malski, P. Olewiński, B. Stolarski, W. Jaruzelski, Szałaśny, Suchorzewski, S. Żuk, W. Zawistowski, inż. Cz. Dębicki, P. Szumowski, J. Gliński.

Wybór dyrektora naczelnego na wniosek p. Seydlitza odłożono.

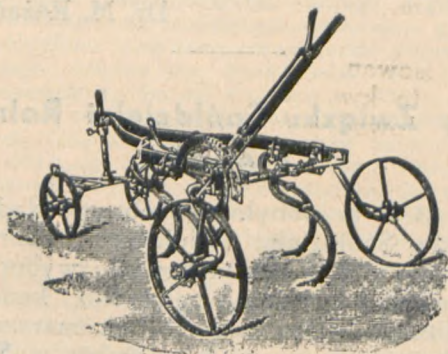
Ulepszone narzędzia

Bardzo słusznie p. inż. K. Bortkiewicz pisze w Kalendarzu Gospodarskim 1938 r., że znaczenie maszyn i narzędzi rolniczych jest nie tylko gospodarcze — przez podnoszenie produkcji, lecz i społeczne — bo maszyny i narzędzia zastępują człowieka w wielu pracach pilnych lub ciężkich. A szkoda że ogół rolników mało się interesuje maszynoznawstwem i często kupuje maszyny i narzędzia tandetne i niepraktyczne. Może parę moich uwag z własnej praktyki przyda się Kolegom rolnikom.

Lepsze są kultywatory z 5-cio zębnych, o wysuniętym do tyłu środkowym zębem, gdyż się nie zapychają, co ma miejsce, jeżeli są 3 tylne zęby w jednej linii. Można każdy kultywator tak przerobić przez przynitowanie do poprzeczki, do której są umocowane zęby, dodatkowej ramki około 20 cm. długiej w kształcie litery U i do niej przykręcić środkowy ząb. Każdy kowal potrafi to zrobić.

Dawne kółka przy narzędziach rolniczych były bardzo nie praktyczne, gdyż ziemia dostawała się do środka piasty, co powodowało szybkie zdzieranie się buksów i osi, tak że smarowanie co pół dnia nie wystarczało. Obecnie firma Unia-Ventzki w Grudziążu robi nowe **szczelne piasty** przy kółkach do kultywatorów i innych narzędzi rolniczych.

Bardzo są one proste i praktyczne: ziemia do środka piasty zupełnie się nie dostaje, tak że wystarczy raz na dzień nasmarować. Wprawdzie kółko jest o 2 zł. droższe jak dawne, a więc kultywator o 4 kółkach kosztuje o 8 zł. więcej z nowymi szczelnymi piastami, a dwuskibowiec o 4 zł. więcej, lecz porównując mniejsze zużycie smaru i o wiele dłuższą



Kultywator 5-cio zębowy z wysuniętym do tyłu zębem.

pracę kółka bez reperacji, wydatek ten opłaci się. Bardzo radę każdemu, aby nowe narzędzia kupował o kółkach ze szczelnymi piastami.

Taki ulepszony kultywator 5 zębowy, z wysuniętym z tyłu zębem, o szczelnych piastach i z odwracanymi sprężynami do przejazdu, marki U.R.Z. G.V.5.W. kosztuje około 90 zł. (kultywator nie odwracany 80 zł.).

Bardzo praktyczne jest również nowe zgrzebło, to jest brona o sprężynowych zębach do niszczenia chwastów, o wiele przewyższająca lekkie bronki o sztywnych zębach. Do tej pory były wyrabiane takie zgrzebła 3 i 4 m. szerokie, a więc dla mniejszych gospodarstw za duże i za drogie. Obecnie firma

Unia-Ventzki wyrabia też i mniejsze: 1½ i 2 m. szerokie. Metrowej szerokości a więc na 1 konia kosztuje około 90 zł. — cena dość wysoka, lecz do bronowania zbóż na wiosnę narzędzia doskonałe.

Bychawka k/Lublina.

Tadeusz Piechocki

Nawożenie zbóż jarych superfosfatem

Wiadomą jest rzeczą, że ziemia nasze bardzo są ubogie w fosfor, który jest jednym z podstawowych składników odżywczych roślin. Zwiększa większe ilości fosforu w ziemi konieczne są do otrzymania plonów zbóż ozimych i jarych, roślin strączkowych, koniczyn, rzepaków, a z okopowych buraków. Nie znaczy to jednak, aby inne nie wymienione tu rośliny, jakie w gospodarstwie uprawiamy, obywateli się bez fosforu. Wszystkie one muszą mieć zapewnioną możliwość pobierania stosownych ilości tego składnika, bez którego ani żyć, ani wydać plonu nie byłoby w stanie. Ważną rzeczą dla roślin uprawnych jest obecność w ziemi pokarmów gotowych do natychmiastowego pobrania w miarę życiowych potrzeb rośliny.

Z nawozów fosforowych taki gotowy pokarm dostarcza roślinom nawóz sztuczny powszechnie znany pod nazwą superfosfatu, bowiem pokarm zawarty w superfosfacie działa natychmiast. To natychmiastowe działanie superfosfatu ważne jest niezmiennie, a dla zbóż jarych może więcej niż dla innych roślin, a to ze względu na krótki okres ich wzrostu, zwany w nauce okresem wegetacyjnym. Sprawia to, że jarzynom bardzo zależy na szybkim pobraniu dostatecznej ilości fosforu, co właśnie nawożenie superfosfatem zapewnia w całej pełni.

Nawożenie fosforowe jarzyn daje nie tylko wyższe plony ziarna i słomy, ale jednocześnie poprawia ziarno pod względem jego jakości, sprawiając, że ziarno zbóż nawożonych superfosfatem jest grubsze i ma większą wagę. Działanie to jest tak wybitne, że rzuca się w oczy nie tylko rolnikowi, ale również doświadczonemu kupcowi zbożowemu. Jest znanym faktem, że bez nawożenia fosforowego nie uzyska się jęczmienia browarnego zdającego na wywóz zagranicę.

Superfosfat występuje w handlu w postaci 16-to i 18-to procentowego, to znaczy zawierającego 16 lub 18 kg fosforu w stu (100) kilogramach nawozu. Wyrabia się też obecnie superfosfat amoniakalny, zawierający oprócz fosforu również pożywienie azotowe. Superfosfat ten jest znakomitym nawozem, ułatwiającym rolnikowi jednoczesne nawożenie fosforem i azotem i zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. W praktyce rolniczej przyjął się zwyczaj stosowania pod jarzyny na hektar około dwustu (200) kg superfosfatu 16% lub 18%, nie rzadko jednak wybitni praktycy zwiększają dawkę do 300 kg na ha. Natomiast dawkę superfosfatu amoniakalnego, który zawiera 6% azotu i 12% fosforu należy powiększyć do 250, a nawet do 400 kg na hektar. Dawki te będą miały znaczenie 200 — 300 kg 18%-owego superfosfatu zwykłego i 75 — 120 kg siarczanu amonu, będącego znakomitym nawozem azotowym przedsięwzięciem. Ponieważ superfosfat zawiera w sobie pożywienie natychmiast dla roślin dostępne, więc daje się ten nawóz pod ostatnią bronę przedsięwzięcia.

J. Zdzenicki.

Zywienie świń surowymi ziemniakami

O próbach stosowania surowych ziemniaków w chlewie mówi się niewiele. I niewiele też pewno tych prób przeprowadzono. A jednak sprawą tą warto się bliżej zainteresować.

Swinie żywimy ziemniakami cały okrągły rok. Jeżeli 5 sztuk zje rocznie około 50 q ziemniaków, które trzeba co najmniej 365 razy gotować lub parować, to ileż w takim razie wynosi koszt opału? Wyniesie on w przybliżeniu na rok nie mniej jak 150 zł., zwłaszcza przy obecnej cenie drzewa opałowego. A naczynie do gotowania, a czas, a robota... Wszystko to razem jest i kosztowne i bardzo uciążliwe.

Czy w takim razie nie warto byłoby pokusić się na trudne chociażby próby w celu potanienia produkcji? Oto interesujące i aktualne pytanie, na które szukałem odpowiedzi w praktyce. Zrobiłem po prostu doświadczenie.

Miałem w chlewni 20 świń rasy gołębskiej: 19 prosiąt i 1 maciorkę wagi 60 kg. Podzieliłem je na 2 grupy, jednocześnie każdą sztukę numerując. Jedną grupę postanowiłem karmić ziemniakami gotowanymi, drugą zaś — surowymi. W ten sposób mogłem porównać przyrost, tym bardziej, że wszystkie prawie sztuki były mniej więcej równe: od 15 do 24 kg., za wyjątkiem maciorki (którą postanowiłem na ziemniakach surowych).

Rozpocząłem żywienie. Wszelkie przy tym czynności wykonywałem własnoręcznie. Z początku zdawało mi się, że nic z tego nie wyjdzie. Zważyłem niemal. Albowiem surowe ziemniaki, mimo siekania, kraszenia osypką, mlekiem, solą i t.p., zstawały przez jakiś czas. Prosięta nie jadły. Wolaiy stać o głódzie.

Zezłościło mnie to i już po cichu kłamię, nie wiedząc kogo i za co.

Aż tu po dwóch dniach cierpliwego, choć daremnego, oczekiwania rezultatu spostrzegłem swój wielki, kardynalny błąd, który zapewne już nie jednego hodowcę zniechęcił i niejedną próbę przekreślił:

Zmiana paszy była za raptowna!

Wycofałem czymprędzej surowe ziemniaki. Dałem gotowane z osypką, dosypując jednak w każde korytko po małej garstce surowej siekaniny, tak, żeby prosięta tego możliwie nie dostrzegły.

I oto wyjaśły. Po kilka tylko surowych kawałków zostało w korytkach. Drobnostka. Na drugi raz dodałem już trochę więcej, na trzeci, czwarty — jeszcze więcej i t.d. Zwolna, stopniowo przeszedłem w ciągu kilku dni tylko na surowe ziemniaki

z osypką jęczmienną (pójło z mleka dostawały normalnie, oraz przepisową mieszankę mineralną na okólniku).

W ten sposób najważniejsza trudność została pokonana. Obserwowałem teraz z ciekawością przyrost, ważąc co 10 dni obydwie grupy w specjalnie do tego sporządzonej klatce i porównując ze sobą poszczególne sztuki, najbardziej do siebie podobne wielkością z jednej i drugiej grupy.

I, o dziwo! Nie było prawie żadnej różnicy. — Swinie karmione surowymi ziemniakami (oczywiście czystymi i drobno posiekаныmi), przebywając codziennie na okólniku, czuły się wcale nie gorzej, niż drugie, karmione gotowaną papką. Po utuczeniu zostały sprzedane. Nie przypuszczam, aby słonina z nich mogła być zła lub niesmaczna. A więc żołądek świni przystosował się do surowizny. Jakoś i trujący wpływ solaniny nie wystąpił. Nigdy zresztą nie występuje (jedynie w czasie kielkowania), a przynajmniej nie boimy się go choćby w żywieniu krów, jakkolwiek wiemy, że organizm krowy, daleko czulszy i wybredniejszy, niż świni, mógłby prędzej reagować na tego rodzaju wpływ. Skąd się zatem wzięły takie obawy — nie wiadomo.

Ktoś by się może bał o zdrowie świni. I te obawy wydają się nieistotne. Bo przecież dzikiej świni na pewno nikt ziemniaków nie gotuje, a jest ona pierwszorzędnym okazem.

Takie oto i t.p. nasunęły mi się porównania w czasie próby, w której dobry wynik wierzyłem.

Zachęcałbym Sz. Czytelników ciekawych i zainteresowanych do dalszych samodzielnych prób, które nie pociągają za sobą żadnych kosztów, żadnego ryzyka, a przyczyniłyby się może do dużego kroku naprzód w produkcji trzody. Kto wie. A może gotowanie ziemniaków dla świń jest tylko kosztownym, pokutującym z dawien dawna zbytkiem i obyczajem, tak jak zbytkiem jest tu i ówdzie praktykowane krajanie buraków w talarki — krowom.

Zastosowanie ziemniaków surowych w chlewniach — to kwestia olbrzymich oszczędności. Aby jednakże nowość taką wprowadzić w życie i upowszechnić — nie wystarczy jedno doświadczenie.

Więc próbujmy sami u siebie i napiszmy potem do „Przewodnika Gospodarskiego” o wynikach. — Niech i drudzy próbują.

Władysław Kowalik

Artykuł p. Kowalika zaznajamia nas z ciekawymi próbami zbadania przydatności surowych ziemniaków w żywieniu trzody. Nauka żywienia odnosi się do tego zagadnienia krytycznie, jakoby bowiem surowe ziemniaki powodowały gorsze wykorzystanie wszystkich zadawanych pasz (patrz P. G. Nr. 15 z 1937 r. str. 252). Szkoda, zatem, że Sz. Autor nie podał ilości pasz jakie zużył, opasając obie grupy prosiąt. Dalsze skrupulatne badania miałyby duże znaczenie dla wyjaśnienia tego ważnego zagadnienia.

Redakcja.

Podwójnie stężona

KARBOLINA SADOWNICZA „DKM”

3 — 5%-wa emulsja

zwalcza zimujące szkodniki. Pobudza rozwój drzew

Do nabycia w firmach rolniczo-handlowych i drogeriach.

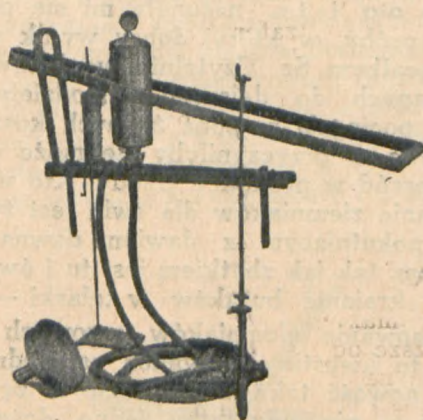
marki



Czym się kierować przy kupnie opryskiwacza

Sady owocowe zajmują u nas z roku na rok coraz to większe przestrzenie. Zamiłowanie do sadownictwa wzrasta, a z nim też wzrasta spożycie owoców. Zwiększa się jednak wymagania konsumenta w stosunku do nabywanych owoców. Producent, chcąc swoje owoce sprzedać i osiągnąć możliwie dobrą cenę musi dostarczać coraz to lepszy towar.

Wymagania konsumenta i troska o opłacalność gospodarstwa zmuszają każdego posiadacza sadu do racjonalnej jego pielęgnacji. Z drugiej strony zakładanie coraz to większej ilości sadów ułatwia przenoszenie i rozpowszechnianie się szkodników i chorób, co stwarza konieczność energicznego przeciwdziałania drogą walki, bądź to mechanicznej, bądź chemicznej; chociaż walka mechaniczna, (patrz P.



Rys. 1. Opryskiwacz ciśnieniowy „Suevia”.

G. Nr. 7), jeżeli będzie starannie prowadzona, jest czynnikiem ważnym w dziedzinie ochrony sadu, to jednak bez odpowiednio zorganizowanej walki chemicznej trudno dziś mówić o racjonalnej ochronie sadów.

Na to, aby opryskiwanie dało oczekiwane wyniki, trzeba kilku rzeczy: dobrej obsługi, pogody, dobrze przyrządzonego i dobrego preparatu i wreszcie odpowiedniego opryskiwacza.

Pomijając trzy pierwsze czynniki, zastanowimy się nad ostatnim. Od jakości opryskiwacza zależy dokładność, szybkość oraz koszt opryskiwania. Dokładnie opryskują wszystkie opryskiwacze t. zw. ciśnieniowe*), pod warunkiem, że dysza będzie odpowiednio dobrana, zależnie od preparatu i pory oprysku. Przyjąć należy, że dokładność oprysku jest tym większa, im większe ciśnienie i drobniejszy rozpył.

*) Opryskiwacz ciśnieniowy posiada obok pompki, tłoczącej płyn ze zbiornika do węży, jeszcze zbiornik zgęszczonego powietrza, które powoduje równomierny wytrysk płynu.

Szybkość opryskiwania zależna jest od siły ciśnienia, ilości wylotów w aparacie oraz pojemności zbiornika, do którego aparat jest przymontowany.

Koszt oprysku zależny jest od szybkości, z jaką danym aparatem się opryskuje, od dokładności oprysku (im lepszy rozpył płynu, tym mniejsze jego zużycie) oraz od ilości ludzi, potrzebnych do obsługi aparatu.

Opryskiwacz poza tym powinien być mocny, a w razie zepsucia łatwy do naprawy. Do obsługi winien być łatwy i lekko pracować. Dobry opryskiwacz powinien mieć dosyć energiczne mieszadło, zapobiegające tworzeniu się osadu na dnie zbiornika.

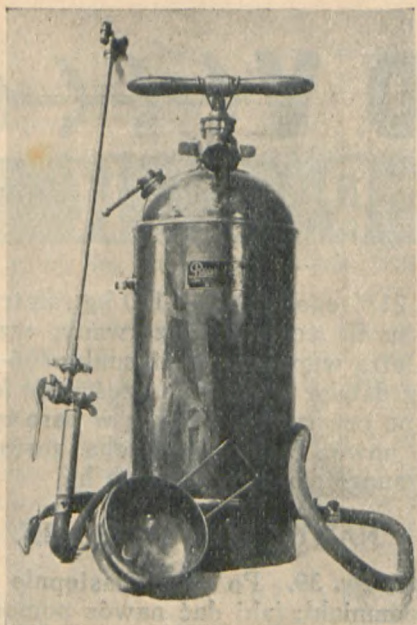
Po za wszystkimi zaletami opryskiwacz powinien być możliwie tani, zbyt wysoka cena odstrasza kupującego.

Jeżeli chodzi o sały, to najbardziej odpowiednie będą opryskiwacze beczkowe, oraz nożne. I jedno i drugie powinny być ciśnieniowe. Nie każdy jednak aparat odpowiada stawianym mu warunkom. Dla przykładu omówię dwa typy opryskiwaczy beczkowych, nie w celu zbytniego ich reklamowania, a raczej w celu zorientowania się o ich wadach i zaletach.

Opryskiwacz „Suevia” (rys. 1), jest to aparat ciśnieniowy o mocnej konstrukcji; ciśnienie do 20 atmosfer. Obsługa trzech ludzi, pracuje jednak na dwa węże, a więc obsługa jest należycie wykorzystana. Opryskiwacz ten jest łatwy do naprawy, posiada



Rys. 2. Opryskiwacz ciśnieniowy nożny „Primus”.



Rys. 3. Automatyczny opryskiwacz plecakowy.

mieszało energicznie mieszające płyn, może być przymontowany do każdej beczki. Pracuje lekko i szybko. Jest to opryskiwacz jeden z najlepszych dla dużych sadów handlowych. Wadą jest cena 240 zł., gdyż na taki wydatek właścicielowi nawet ciutego młodego sadu trudno się zdecydować. Jednak ze względu na szybkość i dokładność pracy, jest on w użyciu bardzo rentowny.

Opryskiwacz „Farys”, najtańszy z beczkowych ma ciśnienie 8–12 atmosfer. Budowa prosta i mocna. Do obsługi wymaga 2 ludzi; praca obydwu jest należycie wykorzystana. Pracuje lekko, rozpył daje dobry, przy zastosowaniu rozgałęźnika może pracować na 2 wyloty. Mieszadło w tym opryskiwaczu jest za mało energiczne. Poza tym do aparatu tego firma nie dodaje dyszy wachlarzowej, a przecież tego rodzaju dysza jest poza mgławicową najpotrzebniejsza. Cena aparatu 86 zł. Pomimo wymienionych drobnych usterek „Farys” jest pierwszorzędnym aparatem dla średnich, a nawet dużych sadów. Jeżeli chodzi o użytek gminny i gromadzki, to powinien on zastąpić używane dotychczas opryskiwacze nożne, które w obsłudze są zbyt kosztowne, a w pracy mało wydajne. Ze względu na ograniczoną długość rury ssącej w opryskiwaczu „Farys” oraz długość deski, na której aparat jest zamontowany, należałoby zrobić do niego specjalną beczkę na noszach, bo ten sposób przymocowania aparatu jest w warunkach wiejskich najbardziej praktyczny, gdyż beczkowóz ze względu na niewielkie przestrzenie sadów byłby w użyciu kłopotliwy. Oprócz omówionych opryskiwaczy beczkowych produkowane są tego typu aparaty przez firmy: Mann i Mubis w Warszawie.

Następnym typem opryskiwaczy są **aparaty nożne**. Poza *Hydropulsem*, którego zaletą jest niska cena, około 54 zł. i prosta konstrukcja, a wadą mała wydajność w pracy i to, że nie jest to aparat ciśnieniowy, mamy dobry opryskiwacz nożny ciśnieniowy „Primus” (rys. 2). Jest to aparat o ciśnieniu 6–15 atmosfer, dzięki specjalnie umocowanej dźwigni pracuje lekko. Wadą tego aparatu,

jak zresztą wszystkich nożnych, jest mała wydajność i kiepskie wykorzystanie obsługi. Opryskiwacz ten wymaga zasańczo 2 ludzi, przyczem obydwaj są źle wykorzystani, gdyż dużo czasu zabiera donoszenie wiadrem płynu. Cena tego opryskiwacza wynosi około 92 zł. Opryskiwacz ten można polecać wszędzie, gdzie jest tania robocizna dla małych i średnich sadów. Propagowanie tych aparatów dla użytku gmin i gromad wydają się nie celowe. Podobny do Prymusa opryskiwacz produkuje firma Mubis pod nazwą „Giewont” (cena 98 zł.).

Często spotyka się w sadach opryskiwacze taczkowe; używanie tego rodzaju aparatów w sadach jest chybionym pomysłem. Dobrze pielęgnowany sad powinien mieć pod drzewami rolę utrzymaną w stanie pulchnym. Wożenie zaś 50 litrów płynu po pulchnej roli, przekracza możliwości jednego, a często nawet 2 ludzi. Opryskiwacze taczkowe mogą być jednakże z powodzeniem używane do opryskiwania drzew przydrożnych przez Wydziały Drogowe.

Pozostały do omówienia **plecakowe automaty** (rys. 3). Opryskiwacze tego rodzaju są zupełnie dla sadów handlowych nieodpowiednie, a to chociażby z tego względu, że pojemność tych opryskiwaczy jest mała (od 10–15 litrów). Napełnianie aparatu zajmuje dużo czasu, na skutek tego praca idzie bardzo wolno. Pozatym aparaty te są trudne do naprawy. Pracują one pod ciśnieniem zgęszczonego powietrza, przy opryskiwaniu zatem nie pompujemy. Zaletą ich jest możliwość podejścia pod każde drzewo, a nawet w razie potrzeby wejścia na drabinę. Opryskiwanie jednak z drabiny jest bardzo uciążliwe, a często nawet niemożliwe. Automaty plecakowe są natomiast doskonałymi opryskiwaczami do szkółek i plantacji warzywniczych. W Polsce automaty produkują firmy: A. Mann w Warszawie, Faiks we Lwowie, oraz Silberman w Bielsku (Rexpom).

Istnieją też w handlu aparaty produkcji zagranicznej (*Calimax*), które aczkolwiek dobre, to jednak są droższe od krajowych. Wobec tego, że zapotrzebowanie na aparaty jest coraz większe, a znajomość typów i konstrukcji mała, sądzę, że powyższy przegląd ułatwi kupującemu wybór najodpowiedniejszego typu w zależności od wielkości sadu i warunków miejscowych.

Stacja Ochrony Roślin
w Łodzi.

J. K. Brodziak.



Opryskiwanie drzewek owocowych na szosie Włoszczowa-Przedbórz.

P O R A D Y G O S P O D A R S K I E

NAWÓZ POMOCNICZY PO WYCE I PSZENICY POD OWIES.

Pytanie Nr. 36. Jaki dać nawóz i w jakich ilościach pod owies po pszenicy i wyce zasianej na świeżym oborniku?

Homo.

Odpowiedź Nr. 36. Trochę nie jasne jest pytanie, bo nie wiadomo, czy wyka była na świeżym oborniku, a po niej pszenica, czy też na części pola była wyka, a na pozostałej części pszenica. Zresztą zachodzi trudność w odpowiedzi, gdy nie ma najmniejszej wzmianki, jak się udała ta pszenica, czy wyka?

Chcąc jako tako skleić poradę, muszę przypuszczać, że się rośliny udały zadawalająco, a w takim razie zaleca się dać pod owies po pszenicy azotniaku 21%-ego 100—120 kg na ha wysiewając go na 4 dni przed siewem owsa, a prócz tego 100—120 kg 30%-ej supertomasyny. Jeśli owies idzie po nawożonej wyce, to wystarczy tylko 100 kg supertomasyny. Poza tym, gdy owies będzie już się rozrastał, w początku krzewienia się można będzie w miarę zauważonej potrzeby zastosować pogłównie 50—80 kg saletry wapniowej na ha.

F. St.

NAWOŻENIE ZIEMNIAKÓW.

Pytanie Nr. 37. Czym zasilić ziemniaki, które sadzone będą na przyorany łubin, bez obornika?

Na kawałku gleby cięższej mam zamiar zastosować pod ziemniaki półobornik, oprócz przyoranego łubinu. Czy dać tu azotniak, czy też inny jeszcze nawóz?

A. Zaczek.

Odpowiedź Nr. 37. Pod kartofle doskonale nadaje się azotniak, jeżeli zaś brak obornika, to trzeba dać komplet nawozów pomocniczych. A więc na pół morga wypadnie 50 kg azotniaku 21%-ego, 30 kg supertomasyny 30%-ej i 80 kg 20%-ej soli potasowej. Nawozy te rozsypać na 4—5 dni przed sadzeniem kartofli, a nawóz potasowy lepiej nawet wcześniej. Azotniak i supertomasynę trzeba natychmiast przykryć broną po rozsypaniu. Tam gdzie pójdzie półobornik wystarczy na ½ morga 25 kg azotniaku 21%-ego i 60 kg soli potasowej.

F. St.

NAWOŻENIE BURAKÓW PASTEWNYCH.

Pytanie Nr. 38. Jakimi nawozami zasilić buraki pastewne, siane po gnojonych roślinach: wyce, słoneczniku, rzepie?

St. Dz.

Odpowiedź Nr. 38. Z opisu widać, że ziemia jest niezłe wynawożona, lecz pomimo to, burak pastewny chętnie wynagrodzi znaczniejsze nawet zasilki przy jednoczesnych staraniach uprawowych. Szczególnie wdzięczny bywa za obfite dawki bo sięgające 1000 kg kainitu na ha w kilku dawkach i przed siewem i posypowo oraz za azot. Pomimo więc dwukrotnego nawożenia obornikiem przedplonów, nie zawadzi sypnąć teraz przed siewem buraka 100 kg

azotniaku 21%-ego lub 130—140 kg saletraku, a potem, gdy burak zostanie przerwany, wzmocnić go jeszcze saletrą wapniową w stosunku 100—120 kg na ha, dzieląc dawkę w różnych częściach, jedną stosując zaraz po przerywce, a drugą w parę tygodni później. Jako nawóz fosforowy trzeba zastosować 120 do 150 kg supertomasyny 30% na ha.

F. St.

NAWÓZ POD ZIEMNIAKI.

Pytanie Nr. 39. Po życie, następnie owsie będą sadzone ziemniaki; jaki dać nawóz pomocniczy przy niewielkiej dawce obornika?

Łęgiwski.

Odpowiedź Nr. 39. Ziemia jest tu gruntownie wyczerpana i trzeba koniecznie nawóz stajenny tak rozwieść, by choć w małej dawce starczyło go, ale na całe pole.

Jeśli nawozu jest bardzo mało, to pod każdy sadzeniak kłaść go garstką. Skoro chodzi o najdalej idącą oszczędność, to radziłbym rozsypać teraz w krótkie 300 kg soli potasowej 20% w stosunku ha, a gdy kartofle powschodzą, sypać koło każdego krzaczka saletrak, rozliczając tak, by wyszło około 200 kg w stosunku ha. Będzie tu więcej kłopotu z rozsiewem nawozu, który zresztą trzeba zaraz przegracować koło krzów, ale taniej wypadnie niż stosowana zwykle dawka 200 kg azotniaku na kilka dni przed sadzeniem kartofli.

F. St.

UTRZYMANIE KRÓW W CZYSTOŚCI.

Odpowiedź Nr. 40, na pytanie p. A. Zaczka. Jeżeli się było „cocha”, to najlepszy dowód, że jest brudne, a prawdopodobnie ma również wszy. Posypanie popiołem nie tylko nie pomaga, ale jeszcze bardziej szkodzi.

Krowy powinno się umyć ciepłą wodą z kreoliną (na litr wody łyżkę kreoliny) i stale czyścić wiechem ze słomy i ostrą szczotką, nie dopuszczając do pokrycia się brudem.

J. L.

UPRAWA MALWY PASTEWNEJ.

Odpowiedź Nr. 41, na pytanie pp. R. Kulawika, E. Joba i J. Bąceli. Malwa pastewna jest podobna do malwy ogrodowej, tylko liście ma gładkie. Odmiany ustalonej jeszcze nie posiadamy, pracuje nad tym prof. Könekamp w Landsbergu nad Wartą w Niemczech.

Pierwszym warunkiem udatnej uprawy malwy jest gleba zasobna, czynna, nie kwaśna, przewiewna, zawsze odkryta aż do czasu własnego cienia. Malwa bezwarunkowo potrzebuje wapna, podobnie jak lucerna i burak cukrowy. Po trzecie potrzebuje dużo pokarmów, zwłaszcza azotu, ponieważ sama azotu nie gromadzi. Zużytkowu'e dobrze obornik, a prócz tego wymaga pod 1 pokos 200 kg saletry wapniowej i pod drugi pokos 100 kg tej saletry. Po czwarte wymaga dostatecznej ilości wody, chociaż okresy suszy

wytrzymuje dobrze. Dobrze pod malwę nadają się zwapnowane torfy niskie.

Nasienia potrzeba 3—6 kg na 1 ha, zależnie od tego czy siejemy ją jako plon główny, czy jako poplon, który wymaga dużo ciepła, a więc siew po 8 maja. Wcześniej siana cierpi bardzo od chwastów i nie rośnie. Siew tylko rzędowy w odległości 40 cm na słabszej, 60 cm na bogatej glebie. Przykrycie nasienia do 1 cm.

Na plon główny najlepiej wsiewać ją w jęczmień ozimy, jary, lub w żyto. Po zbiorze zboża szybko odrasta i pierwszy pokos daje mniej więcej w miesiąc potem; drugi w końcu października — razem 400 do 500 q zielonej masy z 1 ha lub do 65 q siana. Strawnego białka zawiera 3—3.6%, a więc plon zielonki 304 q daje do 11 q białka z 1 ha. Na plon główny można uprawiać malwę tylko na glebach bardzo zasobnych, mocno wynawożonych.

Jako poplon po mieszanke zielonej, po życie itp. idzie malwa i na glebach lżejszych, ale wymaga prócz półobornika przed siewem 100—150 kg azotniaku 21%-go, 100 kg supertomasyny 30% lub 200 kg superfosfatu i 300—400 kg kainitu 10%-go. Gąy zejdzie i rozwinie się wymaga jeszcze 100 kg saletry wapniowej zmieszanej z 200 kg kainitu pógłównie. Kilkakrotne motyczenie między rzędami zawsze jest potrzebne.

Po malwie może być siane jare zboże itp. jak po okopowych. Malwa jest podobno najlepsza dla owiec, które można paść na niej w jesieni. Świnie najadają się nią do syta. Malwa poćnosi tłuszcz w mleku krów o 0.5%. Konie chroni od kolki. Na siano suszy się malwa dobrze na piramidach. Kiszonkę trudniej zrobić, ponieważ malwa ubijana pieni się i zmydla. Nad sposobami kiszienia malwy dopiero pracuje się.

Nasienie sprzedają większe firmy ogrodnicze w Warszawie, w Poznaniu i inne. Bez zwapnowania gleby (6—10 q wapna palonego na 1 ha) i bez dobrego wynawożenia obornikiem i nawozami mineralnymi nie radzimy rozpoczynać uprawy malwy.

Na razie wszędzie przeprowadzane są próby z uprawą malwy pastewnej. Koszt 1 kg nasienia wynosi 3.60 zł. W przyszłości może to być bardzo cenna roślina pastwna, ale wymaga jeszcze rozmaitego wypróbowania w Zakładach Doświadczalnych.

Inż. T. J.

STOSUJECIE DOSKONAŁE

Karbolineum Klawe

**zwalcza skutecznie szkodniki roślin,
a także mchy i porosty**

Cenniki, prospekty — na żądanie bezpłatnie

T-wo Przem. Chem.-Farm.

d. Mag. KLAWE, S. A. Dział rolny

Warszawa, ul. Karolkowa 22/24

Wszystkie pieniądze do Kas Stefczyka!

Oszczędzanie w Kasach Stefczyka powinno być na wsi powszechne. Dlatego należy w Kółkach Rolniczych wytworzyć zaufanie do własnych organizacji kredytowych. Najlepszą gwarancją zaufania jest dobry zarząd Kasy, rozumiejący swoje zadanie. Nie mam zamiaru pisać o obowiązkach zarządów i rad nadzorczych w Kasach, bo te rzeczy omawia regulamin i zalecenia Związków rewizyjnych. Chodzi tu o to, aby w Kół. Roln. omawiać kogo wybrać w Kasie do zarządu. Wybierajmy ludzi uczciwych i rozumnych. Koleżeństwo, pokrewieństwo, poczęstunek itp. względy nie mogą w tym wypadku mieć miejsca. Nie wybierajmy nigdy nałogowych pijaków i bankrutów w ogóle, a w szczególności do Kas. Ludzie składający oszczędności do Kas uważają, kto będzie gospodarował ich pieniędzmi. Dobrym ludziom będą ufać, przez co wkłady będą rosły. Dobry Zarząd tak pokieruje gospodarką, że w każdej chwili Kasa wymówione wkłady wypłaci. A to jest najważniejsze! Terminowe wypłacenie wkładki oszczędnościowej daje zaufanie. Oto przykład prawdziwy: do Kasy w I... zgłosił się wkładca J. S. o wypłacenie mu 200 zł wkładki z procentami. Kiedy otrzymał żadaną wkładkę, rzekł p. S.: — Nie są mi pieniądze potrzebne, chciałem tylko przekonać się, czy mogę mieć pewność, gdy mi będzie faktycznie pieniędzy potrzeba, dlatego wpłacam z powrotem otrzymane pieniądze, a jutro przyniosę tysiąc złotych. — I przyniósł. Inny wkładca, uprzedzony poprzednio do Kas, dzięki punktualnemu wypłaceniu wkładów, tak zaufał, że doszedł do wkładów w sumie 5 tys. złotych.

Dlaczego piszę o tym? Dlatego, że wśród członków Kółek są i dłużnicy. Niechże wiedzą, że zaciągnięta pożyczka z Kasy, to pieniądze pochodzące, między innymi, i z wkładek oszczędnościowych. Stąd też punktualne spłacanie rat wyznaczonych przez Kasę jest podstawą terminowego wypłacania wymówionych wkładów. I w tym kierunku trzeba działać, aby ludzi przyzwyczaić do terminowości i obowiązkowości.

No, a młodzież nasza? Trzeba uczyć oszczędzania młodych, poczynsz od dzieci szkolnych. Tak, bo z młodych dorosną nowi działacze i kierownicy organizacji rolniczych. W tym celu tworzy się już w szkołach kasy oszczędności, do których dzieci składają groszowe wkładki, wyproszone czy zasłużone od rodziców, oszczędzone itp. Są to — powiadam — grosikowe „wkłady“. Ale nie o to chodzi. Tu idzie o wielką rzecz. O wychowanie młodzieży w duchu oszczędzania i lokowania tych oszczędności w miejscowych Kasach Stef. Dziecko dowiaduje się w młodości swej, kto był Stefczyk, co to jest spółdzielczość. Istniejący zaś zarząd w szkolnych kasach oszczędności, złożony i wybierany z pośród dzieci, wprowadza wśród dzieci myśl o wychowaniu samorządowym i obywatelskim. I to jest najważniejszym zagadnieniem. Dlatego dołożmy starań i pomyślimy nad tą sprawą. Nie materialne zyski z wychowania dzieci w szkoln. kasach oszczędn. będą, lecz zysk o wiele większy, bo przygotowanie prawdziwych spółdzielców.

Nauczycielstwo w wielu wypadkach prowadzi Szkolne Kasy Oszczędności w oparciu o P. K. O., tłumacząc się zarządzeniami władz szkolnych. Otóż, żadnych zarządzeń tego rodzaju nie ma, a jest tylko zalecenie prowadzenia tych szkolnych kas w oparciu o instytucje

kredytowe, zasługujące na zaufanie. Okólnik ten wymienia między innymi i P. K. O. *Jeśli na miejscu jest Kasa Stef., to nauczyciel winien o nią oprzeć szkolną kasę.* Jakże to wygląda: ojciec jest członkiem Kasy Stef., a dziecko gdzieindziej lokuje swoje oszczędności?!

I na ostatku jeszcze jedno. Mianowicie często obok Kasy Stef. istnieje wiele organizacji społecznych, gospodarczych i samorządowych. Każda z nich posiada mniejszą czy większą sumę gotówki, rozproszoną wśród członków zarządu. Często przy rewizji trudno zobaczyć tę gotówkę, bo tu jest trochę, u tamtego trochę, no i szukaj. *To w takim porządku mają być pieniądze społeczne? A od czego jest Kasa Stefczyka? Tu powinny pieniądze być złożone na rachunku bieżącym lub wkładkach.* Przyniosą zysk w procencie, będą zabezpieczone od utraty ich i pod kontrolą. Więc wszystkie wpływy umieszczajmy w Kasie. Będą potrzebne pieniądze, to sobie podejmiemy z Kasy. Uczmy się tego!

Albo buduje się szkołę, dom ludowy, kościół czy t.p. *Niechże składane pieniądze nie będą u skarbnika Komitetu budowy, lecz w Kasie.* Łatwy rachunek i zabezpieczenie od kradzieży. Nie ma podejrzeń. Wiem i znam wypadki, że Komitety nie wyliczyły się z otrzymanych funduszy. Często i powaga księdza przez to ucierpiała.

Różne wpływy w gromadach za polowanie, dzierżawy, kamieniołomy, piasek itp. winny znajdować się w Kasie, a nie u sołtysa.

Fundusze specjalne, np. zasobowy, budowlany, hodowlany czy t.p. mleczarni spółdzielczych lokujemy w Kasach, a nie u skarbnika.

Każdy grosz niech będzie w obiegu, by przynosił zysk w procentach, a ludziom pomagał. Te rzeczy należy mieć na uwadze.

Niedźwiedź, pow. Olkusz.

Stanisław Mirek.

Co słysząc na Wileńszczyźnie

Opuszczając mury szkoły rolniczej w Bukiszkach w roku 1935 i słysząc mowę p. starosty, że my absolwenci będziemy podwaliną oświaty na wsi, myślałem sobie, że administracja przychylna będzie naszym wysiłkom i chętnie pomoże nam w pracy. Mocno się pomyliłem. Dziś ze smutkiem, lecz stanowczo stwierdzam, że największe przeszkody w postępie oświaty rolniczej stawia administracja. Ażeby nie być gołosłownym, przytoczę parę przykładów.

Do umysłu chłopca-rolnika można trafić jedną drogą. Tą drogą jest jego własna, dobrowolna organizacja — Kółka Rolnicze, tymczasem te Kółka tutaj, na naszym terenie, są solą w oku różnym panom z administracji. Tym panom bardzo jest na rękę t. zw. „akcja gen. Żeligowskiego”, którą popierają całą siłą. Kółka Rolnicze nie mają u nich zrozumienia. Dlatego gotowi są poprzeć wszystko, byle nie Kółka Rolnicze. Weźmy budżet gminny. W budżecie gminnym znajduje się pieniądze na różne organizacje, tylko nie na popieranie rolnictwa. W tym roku np. Straż Pożarna otrzymała zapomogi na mundury, ale gdy Kółko Roln. zwróciło się z prośbą o dopłatę na apteczkę weterynaryjną, to pieniędzy nie było. A więc niech bydło zdycha, ale Straż będzie paradować w mundurach! Wrogiem Straży Pożarnych nie jestem, przeciwnie — uważam je za potrzebne i sam do Straży należałem przez pięć lat. Zmuszony jednak zostałem z niej wystąpić, gdyż nie mogłem znieść szykanowania Kółka Roln. przez panów urzędników, popierających „akcję gen. Żeligowskiego”.

Zapytacie się Czytelnicy, dlaczego to ci panowie tak gorliwie popierają tę „akcję”? Dlatego, że wszystkim w tej „akcji” są urzędnicy, a chłopci pokornie kłaniają im się do nóg i całują ręce. Szczególnie zadowolona jest z „akcji g. Żeligowskiego” pewna Pani, która trzęsie naszą gminą, grzmi strasznie na Kółka Rolnicze i ogromnie lubi, żeby jej składać wieniec na dożynkach.

Jak się popiera działalność Kółek, podam tu jeszcze jeden przykład. Gdy wróciłem ze szkoły, postanowiłem ku-

pić dla Kółka Rolniczego opryskiwacz. W kasie były pustki, członkowie goli, pozostał jedyny ratunek — przedstawienie amatorskie. Zabierałem się do pracy i otrzymałem taki wynik: do Starostwa za zezwolenie urzędzenia dwóch przedstawień zapłaciłem 15 zł., zarobiłem 11 zł., więc brakujące 4 zł. zapłaciłem z własnej kieszeni. Skarb Państwa uzyskał 15 zł., ale my na opryskiwacz nie zarobiliśmy ani grosza. Szkodniki jak niszczyły, tak niszczą nasze sady, błogosławiąc naszą administrację. A nie jeden pan urzędnik, widząc opłakany stan naszych sadów, pokiwa głową z politowaniem i powie: — „Co za głupi chłop, że pozwala szkodnikom drzewa objadać”. A pozwala, bo rolnik ma szkodnika nie tylko w sadzie, lecz i w gminie, a że tam, w gminie, głosu nie ma, to rzecz wiadoma, bo w radach znajdziemy nauczycieli, handlarzy, sklepikarzy, ale drobnych rolników tam mało. My ich tam nie wybraliśmy, lecz nam ich narzucano. Gdy na zebraniu został zaatakowany były wójt za wybranie takiej rady, odpowiedział: Nie ja wybrałem radę, ale B. B. Ciekawe dlaczego to B. B. nie wybrało nam do rady rolników światłych, a ciemajdów i handlarzy? Tego my nie rozumiemy, jak również nie rozumiemy, dlaczego jesteśmy zwoływani do wyborów rad gromadzkich, a wybierać rady nie możemy, ponieważ lista już jest przewotowana i z góry wybory przeprowadzone.

K. R. w Bujwizach,
woj. wileńskie.

S. Suchodolski.

Kredyty na zakup siewników

Powszechnie wiadomo i pisaliśmy o tym w „Przewodniku”, że siew rzędowy daje szereg korzyści. Wiedzą o tym dobrze i drobni i rolnicy, ale mało kogo stać dziś na tak znaczny jednorazowy wydatek. Ponieważ rozpowszechnienie siewu rzędowego w gospodarstwach mniejszych jest dla rolnictwa naszego sprawą doniosłego znaczenia, dlatego zajęło się nią Ministerstwo Rolnictwa i RR., które przeznaczyło w tym roku odpowiednie fundusze na tak zwaną akcję siewnikową. Zasady tej akcji są następujące:

1. Sprzedaż siewników na warunkach ulgowych prowadzona będzie na całym obszarze Państwa. Siewniki będą rozprowadzone w gospodarstwach nie przekraczających 50 hektarów, położonych we wsiach scalonych, osadach i koloniach powstałych po r. 1916 z parcelacji, a także we wsiach nie wymagających scalenia.

2. Nabywcami siewników mogą być: członkowie kółek rolniczych, a spośród nich w pierwszym rzędzie ci rolnicy, którzy biorą udział w akcji gospodarstw przykładowych, następnie mogą nabywać siewniki zespoły rolników (po 2-ch, 3-ch lub więcej), będących członkami kółka rolniczego lub organizacji gospodarstw; wreszcie mogą nabywać siewniki kółka rolnicze.

3. Nabywca siewnika zobowiązany będzie do odpowiedniego wykorzystania tej maszyny w gospodarstwie własnym oraz u sąsiadów za niewygórowaną opłatą. Użytkowanie siewników nabytych przez zespoły rolników i przez kółka rolnicze będzie się odbywać według specjalnego regulaminu, zatwierdzonego przez Izbę rolniczą.

4. Dla nabycia siewnika na warunkach ulgowych potrzebne będzie uzyskanie odpowiedniego zaświadczenia, które będą wydawane przez powiatowe organizacje rolnicze. Na podstawie takiego zaświadczenia można będzie nabyć w miejscowym składzie siewnik wyrobu krajowego, pochodzący z jednej z następujących fabryk: „Unia” w Grudziądzu, „Kraj” w Kutnie, „Cegielski” w Poznaniu. Za siewniki liczone będą ulgowe ceny, wynoszące — w zależności od wielkości i marki siewnika, a także od sposobu zapłaty — od 355 do 496 zł. za siewnik. Reszta ceny siewnika opłacona będzie z funduszy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

5. Należność za siewnik może być zapłacona albo od razu w całości gotówką, albo jedna czwarta ceny gotówką a reszta na kredyt nie dłuższy niż 2 i pół roku przy ulgowym oprocentowaniu kredytu, wynoszącym 4 procent rocznie. Kredyt będzie spłacalny ratami. Pożyczek tych udzielają Państwowy Bank Rolny, oraz Centralna Kasa Spółek Rolniczych za pośrednictwem Kas Stefczyka.

Jak się dowiadujemy, w tym roku zostanie rozprowadzonych na warunkach ulgowych ok. 4-ch tysięcy siewników. Akcja ta — spodziewać się należy — będzie prowadzona i w latach następnych i obejmie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

PIĘKNO

W ŻYCIU WSI

Chłop w dziejach*)

Wież, chociaż wskutek rozwoju warstw wyższych uległa zastości, a nawet została na czas dłuższy pozbawiona własności ziemi i zepchnięta w poddaństwo, nie straciła nigdy podstawowego znaczenia dla państwa i dla kultury narodowej. Warstwy wyższe w Polsce, podobnie jak gdzie indziej, uzupełniały się z elementów napływowych obcych i z własnego ludu wiejskiego. Szlachta polska od czasów Bolesławów do czasów porozbiorowych asymilowała dużo ludzi, pochodzących z Niemiec, ze Skandynawii, Brytanii i innych krajów europejskich, a wskutek unii zasymilowała masę bojarów litewskich i ruskich. Nie ustał także dopływ elementów ludowych polskich — po formalnym zamknięciu się stanu szlacheckiego w końcu średnich wieków — ze służby wojskowej, osobistej i rolnej drogą prawną (przez nobilitację) i bezprawną (przez podszywanie się pod herby szlacheckie).

Stan kupiecki i rzemieślniczy w Europie i Polsce tak samo tworzy się przez cały ciąg dziejów z elementów ludowych, jak i napływowych obcych.

Chłopi poddani nie tylko żywili inne stany w średnich wiekach, nie tylko byli pociągani do służby pomocniczej dla obrony państwa (budowa grodów, utrzymywanie w nich straży, utrzymywanie komunikacji dla celów administracyjnych i wojskowych), ale byli powoływani do służby wojennej z bronią w rękę i to w pewnym procencie do ogólnej liczby ludności wsi, a w wyjątkowych wypadkach nawet wszyscy. W późniejszych czasach stanowili chłopci uzupełnienie pospolitego ruszenia szlacheckiego, do którego byli zaliczeni setki tysięcy. W czasach nowożytnych wojsko najemne, składające się w znacznej części z elementów obcych i ludowych, próbowało powiększyć przez piechotę łanową, złożoną z kmieci wsi królewskich. Poza tym wojsko najemne było utrzymywane głównie z podatków, płaconych przez chłopów.

Bezwzględny ucisk chłopów pańszczyzną i podatkowymi świadczeniami na rzecz właścicieli ziemskich, dziesięciną na rzecz duchowieństwa i podatkami na rzecz państwa był przyczyną, że w ostatnich wiekach istnienia dawnej Rzplitej byli oni tylko biernymi świadkami jej upadku i rozbioru, prócz chwalebego udziału chłopów krakowskich w powstaniu Kościuszkowskim tuż przed ostatnim rozbiorem.

Szkoda i przykro wspominać, jak wielkie znaczenie dla sprawy odzyskania niepodległości po rozbiorach miała bierność włościan, której przyczyną

był opór szlachty polskiej przeciw zniesieniu pańszczyzny i przyznaniu chłopom własności ziemi.

Nie mniejsze znaczenie miała wieś dla kultury narodowej. Wprawdzie w początkach literatury polskiej bardzo słabo przebijają pierwiastki ludowe, bo zostały one przytłoczone przez wpływy obce dzięki Odrodzeniu i rozpowszechnieniu drukiem średnio-wiecznej popularnej literatury zachodnio - europejskiej. Jednak lud polski przechował dużo pieśni obrzędowych i tanecznych, opowiadań i baśni aż do XIX w., kiedy Romantyzm wprowadził pierwiastki ludowe do literatury i nadał jej prawdziwie narodowe piętno. Śpiew ludowy stał się źródłem najbujniejszej twórczości muzycznej w Polsce, podobnie jak na całym świecie.

Najważniejszą podstawą do uznania prawa narodu polskiego do niepodległości był fakt, że wykazał on w najcięższych warunkach niewoli politycznej wyjątkową żywotność i zdolność do rozwoju. Jeżeli wzrosliśmy licznie więcej, niż którykolwiek naród europejski i rozwinęliśmy się wcale wszechstronnie i harmonijnie, to mamy to do zawdzięczenia ludowi w większym może stopniu, niż innym warstwom narodu. Jego siły biologiczne, tj. zdolność do rozmnażania się i jego cechy duchowe, tj. skłonność do oświaty, tudzież jego przywiązanie do wiary, mowy i obyczajów, oraz do roli i do kraju ojczystego sprawiły, że wieś utrzymała swój etniczny polski charakter na całej niemal przestrzeni dawnej Rzplitej aż do czasów Wielkiej Wojny. Nawet poza granicami dawnej Rzplitej wieś pozostała polską na Śląsku, który przed 600 laty zerwał łączność prawną - państwową z miacierzą i pozostawał pod przemożnym naciskiem kultury niemieckiej. Tak samo było w Prusach Wschodnich, których znaczną przestrzeń lud polski skolonizował w czasach nowożytnych. Również i w innych dzielnicach przede wszystkim zaś na Wileńszczyźnie chłop polski zdołał rozszerzyć polski stan posiadania. Nawet zmuszony do emigracjidalekiej, chłop polski tworzył trwałe osady o charakterze robotniczym miejskim lub wiejskim.

Dzięki usilnej pracy oświatowej i politycznej w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w., lud wiejski i miejski zdobył świadomość narodową i skupił się w licznych organizacjach gospodarczych, stanął do walki o swą własną i narodową sprawę w parlamentach państw zaborczych przy pomocy licznej i dobrej na ogół własnej prasy. Godną trwałej wzięczności narodu jest walka chłopów wielkopolskiego i pomorskiego o utrzymanie w swych rękach ziemi w tych dzielnicach.

*) Fragment studium prof. uniwersytetu lwowskiego Franciszka Bujaka. („Wieś i państwo”).

Stanisław Pięta

laureat Nagrody Młodych



Jak wiadomo Czytelnikom z prasy codziennej, Nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury przyznano w tym roku Stanisławowi Piętakowi za jego powieść pt. *Młodość Jasia Kunefala*. Pięta urodzony we wsi Wielowieś, niedaleko Sandomierza, należy do grupy młodych pisarzy tego rejonu, wśród których liczymy już nie jedno nazwisko wybitne, jak Wincentego Burka, Romana Kosęły, Stanisława Młodożeńca. Pięta jest z nich najmłodszy. Dotychczas wydawał poezję, które od razu zwróciły na siebie uwagę krytyki i publiczności, w ubiegłym zaś roku ukazała się pierwsza jego powieść, która w parę miesięcy później zyskała tak głośne wyróżnienie.

O powieści Piętaka miałem okazję nieraz rozmawiać z jej czytelnikami. Ponieważ sam jestem wysokiego mniemania o jej wartości artystycznej, a znowu z rozmów, które odbyłem, przekonałem się, że często czytelnicy niezbyt uważni pomijają w tej książce to, co w niej najpiękniejsze, albo nawet znajdują trudności przy jej czytaniu, pragnę tutaj w krótkim zarysie wypowiedzieć parę uwag nie tylko na temat samej książki, ale i na temat tego, jak, zdaniem moim, należy ją czytać.

Czytelnicy, zwłaszcza starszego pokolenia, przywykli do tego, że opowieść musi rozwijać się w jednym kierunku. Zwykle bywa to albo historia jakiegoś człowieka, albo rodziny, albo nawet większego zbiorowiska ludzkiego, całej wsi, jak to widzimy w przepięknych *Chłopach* Reymonta. W opowieści takiej zdarzenia późniejsze następują po wcześniejszych w zwykłej czasowej kolejności. Wypadki rozwijają się wyraźnie przed oczyma czytelnika, ich związek przyczynowy nie budzi w nim żadnych wątpliwości.

Inaczej zupełnie napisał Pięta swoją *Młodość Jasia Kunefala*. Osobą główną jest sam Jaś: to co myśli, co przeżywa, jego uczucia, lęki, wspomnienia, nawet sny. Jeśli mowa o innych osobach z jego rodziny, o rodzicach, krewnych i przodkach, to zawsze w odbiciu jego wyobraźni, a nie w formie stopniowo rozwijającej się opowieści o życiu tych postaci. Skutkiem tego dla czytelnika nieuwważnego lub niecierpliwego, powieść Piętaka może się wydawać trudna do czytania. Jest to książka, którą należy czytać wolno i uważnie; w której znaczenie mają nie tylko wypadki w niej opisane, ale też sposób w jaki je autor podaje. Uderza nas bogactwo porównań, ogromna świeżość stylu, mającego w sobie tę jakąś młodość wsi i zapach życia wiejskiego.

Dopiero takie wolne i uważne odczytanie tej pięknej książki odsłoni przed oczyma czytelnika bogactwo myśli i przeżyć, które są w niej zawarte. Zobaczmy wtedy, jak wiele Pięta zaobserwował, jak świetnie zna

środowisko, z którego wyszedł i jak głębokie jest jego przywiązanie do wsi i jej mieszkańców. W powieści tej rysuje się nam historia rodu Kunefalów, paru jego pokoleń i wśród tych rozmaitych typów każdy z czytelników znajdzie na pewno swojego znajomego. Bo są tam różni: cisi i pracowici, zabijaki i awanturnicy, dusze harde rogate, szukające wrażeń, przygód, nowości, nie chcące się podporządkować istniejącym porządkom, jak np. stryj Paweł Kunefala, albo Teofil. I równocześnie takie anioły jak kobieta, czuła, idealnie kochająca matka Jasia. I ci i tamci, i źli i dobrzy, skromni i butni, pracowici i nicponie opisani są tak żywo i prawdziwie, jak gdyby się ich miało przed oczyma.

Ale nie tylko człowiek pociąga wyobraźnię Piętaka. Jest on tu też rozkochany w przyrodzie. I tu również pragnę zwrócić uwagę czytelników na pewną osobliwość pisarską naszego młodego autora.

Osobliwość ta polega na tym, że w jego powieści opisy przyrody nie występują jako coś oderwanego od całości, jako ozdoba, upiększenie. Wrażenia, które autor odbiera z przyrody, przeplatają się z jego opowieścią o Jasiu Kunefale, tym chłopcu uczuciowym, co nosił w swojej duszy całą udrękę, nie tylko własnej rodziny, ale i całej gromady chłopskiej, co jej dołę i niedolę przeżywał jako swoją sprawę osobistą, za którą w głębi duszy czuł się odpowiedzialny. Z tymi jego myślami i uczuciami przyroda kojarzy się w sposób naturalny i dopełnia obrazu. W opisach scen miłosnych Pięta nie żałuje barw jaskrawych, a jednak nigdy nie obraża naszego poczucia taktu. Uczucia miłosne jego bohatera są niejako uświęcone właśnie przez ten sojusz z przyrodą są namiętne, gorące, ale czyste.

Wreszcie trudno dość silnie podkreślić znaczenie pięknego języka w tej chłopskiej powieści. Ale do stylu tego ten się tylko dobierze, kto ma cierpliwość i kto jest zdolny kochać piękno słowa polskiego.

J. E. Skiński.

STANISŁAW PIĘTA

ŚMIERTELNA PRZYGODA*)

— Zaprzęgnij woły, pojedziemy po kanustę na Kąty — powiedział Joachim do Jędrzeja. Była wtedy może 2 po południu.

Pojechali. Po drodze nie zamienili z sobą ani słowa. Deszcz, błoto — kulili się chałupy przy drogach nad rozlewiskami żółtej wody. Ciemno robiło się okropne. Załadowali już kapustę na wóz, kiedy Joachim rzekł nagle: — Mos ty zamiar się żenić, cy nie — nojwyższy cas juz... Co ty myślis, jo zawsze będę na świecie.

Było to tak niespodziane, że Jędrzej docna stracił głowę. — Przecież jesce przed miesiącem ojciec bił go, że po wieczorach wylatywał do Jagny Ziółowy — jak tu jest? Co to ma znaczyć? — Popatrzył — ojciec stał przed nim jak jakiś olbrzym przedpotopowy, boso, w żółtym kozuchu, przepasany powrozem — z pod baraniej czapy wysuwały się czarne kosmyki włosów, szare oczy patrzyły jakoś dziwnie przenikliwie, a równocześnie były jakby zmęczone i dalekie.

— No, tato, jo do ty Jagny Michała Ziola — tak, ale to przecie — szepnął i zdjawszy czapkę, poskrobał się po głowie.

— Acha — tyle tylko powiedział Joachim i podjawszy grubą kij dębowy, śmignął nim nad wołami: No wioł wioł hettal... Ciemność stawała się coraz grubsza. Znienacka wychodziły z mgły gromadki sosen, smutne kikuty wierzb —

*) Fragment powieści „Młodość Jasia Kunefala”. Warszawa, 1937. Księgarnia F. Hoesicka.

Popielec w dawnych czasach

Jeszcze kilka dni karnawału. Zbliża się środa popielcowa, rozpoczynająca okres ciszy i pobożności wielkopostnej. Przypominająca gorzką prawdę ludzkiemu rodzajowi, iż z prochu powstał i w proch się obróci...

Może nie od rzeczy będzie skorzystać z okazji i opowiedzieć co nie co o starodawnych zwyczajach, związanych z Popielcem. Zwyczaje te po wsiach prawie już zanikły. Przypominamy je tutaj, jako interesującą ciekawostkę.

Otóż w środę popielcową odbywało się na wsi „tańczenie na urodzaj“. Kobiety szły do karczmy i hucznie się bawiły. Najważniejszym punktem zabawy były podskoki. Wierzono bowiem, że len czy konopie będą tak wysokie, jak skoki taneczne. Toteż wysilano się na rekordowe wyczyny przy wtórze pieśni.

Na zachodzie kraju i na Mazowszu wożono grajka na znak, że karnawał się skończył. Zwykle odbywało się to tak: usadzano grajka na przystrojone taczki i wieszono do karczmy, poczem „na niby“ wieszano go lub palono. Z czasem grajka zastąpił bałwan ze słomy w męskim ubraniu, który uroczyście wieszano.

Z Popielcem łączyły się też zabawy z przywiązywaniem do kłody dziewcząt, które za mąż nie wyszły w czasie zapust. Różne formy miała ta zabawa. Najczęściej ciągniono przez wieś spory kloc, i każdą dziewczynę, która nie zdołała zawczasu się ukryć, łańcuchem doń przywiązywano, każąc jej kłodę ciągnąć do karczmy, gdzie następował wykup i zwolnienie. W miastach przypiecziano pannom małe klocki drewniane. Jeden z pamiętnikarzy tak o tym pisze:

„Przy kościołach w wstępną środę po miastach chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą białą pleć, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indyjskie szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy. Tak zaś to sprawnie robili, że tego oso-

ba dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprawiona szpilka, zakrzywiona jak wędka, więc chłopiec, do takich tryków wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, wraz i figla na osobie zawiesił“.

Ta zabawa była powszechna. Dochowała się po miastach do dziś. Poeta z XVII w. Kasper Miaskowski wspomina o niej:

*Ci gonią dziewczki, co je w kloce zaprzęgają,
a one się nie bardzo, widzę, ociągają.*

Zaś jeden ze zbiorów lekkich pieśni XVII w. stwierdza:

*U której panny w tym roku
mąż nie będzie podle boku,
taka musi już kloc ciągnąć.*

W księgach grodzkich miasta Biecza w Małopolsce znajduje się pod r. 1642 protestacja przekupki „wstydliej“ Reginy Gołka, która padła ofiarą zbyt wesołych figlarzy właśnie w środę popielcową, gdy pod kościołem zasiadła przy bramie: „oto ci wśród strasznego krzyku i wrzasku całymi zastępami do protestującej przypadli, jedni z nich udający niedźwiedzi, drudzy przebrani za Niemców, inni za kobiety i dziewczęta, a reszta, około dwudziestu z pomalowanymi twarzami, z rogami u głowy, odziana w skóry koźle, tak, że im tylko świeciły zęby i oczy na kształt diabłów, ogromny pniak dębowy, długości sześciu, grubości czterech łokci, obwiedziony żelaznymi łańcuchami, a na ten cel umyślnie przygotowany, przywłókłszy, protestującą... ubrawszy naprzód w powrośniętą słomianą, nie uproszeni jej uprzejmymi prośbami, siłą i przemocą ją porwali, przywiązawszy łańcuchem do pnia, i włóczyli do ratusza z najwyższą obrazą i straszną boleścią, tak, że omdlała na siłach, biegnąc zaś, bez żadnego względu popychając do dźwigania ciężaru twardymi biczami zmusili“.

Tak oto w starowieku święcono u nas Popielec.

(b).

czasem ptak zakrakał. Dojechali już do krzyża na rozstaju, gdy naraz wóz gwałtownie się zatrząsnął szprychami i usiadł na poślednim kole.

Cóż było robić, trza było lecieć do wsi po koło. Kiedy wrócił Jędrzej z kołem na barkach, przeląkł się ogromnie — ojca nie było przy wozie. — Tato! — krzyknął — tato!

— No jeźdem — z ciemności wynurzyła się ogromna postać i podeszła do niego. — Trzeba wóz podnieść, naładuj koło dobrze — szybko zrzucił z siebie Joachim kożuch i czapę — i tak w koszuli, bosy ku przerażeniu Jędrzeja podpełznął pod wóz.

— Uwaga, Jędrzys — rzekł, ale wóz ani nie drgnął.

— Cekom — opowiadał później Jędrzys Kunefal — ręce mi się trzęsą, a tu nic. Powiadom: — tato, e — trza tę kapustę zrzucić, gdzie tu taką chorobę podniesie się na grzbiecie — gdy nagle wóz jak na skrzydłach pocął wychodzić w górę. Narychtowałem na luśnię kołem, buch — koło siedzi. — Ho-o, to już — krzyczę — to już, tato! — a tu ani słowa na odpowiedź. Pochyliłem się ja, znowu wołam: — tato, to już, wyląćcie — a tu ojciec tak cichutko: dej renkę, coś mi się stało, ni mogę — dej renkę.

Chryste Jezu, myślałem, że padnę z przerażenia... Wyciągnąłem ja ich, stanęli — patrzę, a unia jak to dziecko leca mi przez ręce...

— Co to wam, tato? — spytał Jędrzys, a Joachim tylko: Nic, nic, jedź... Usiadę se na wozie, to przejdzie — zamroczyło mnie, ja wiem?... — Wyrzekł to wszystko jednak znowu tak cicho, że Jędrzeja dreszcz przeszedł. Jechali wolno, woły ryczały głucho, z pobliskiego stawu, który szeroko rozlewał się na skraju wsi, dolatywał przeraźliwy krzyk gęsi.

— Jędrzys — posłyszał znowu chłopak szeptał ojca.

— A co? Z ciemności zaczęły go dolatywać słowa ja-

kieś dziwne, nieprawdopodobne: Twoja matka jest dzielna kobita, pilnuj ją ty, nie rób nic złego. Na twojej głowie wszystko...

Wyprawdziło to chłopaka z równowagi, przestraszył się na dobre i zaczął z wrzaskiem popędzać woły kijem...

— Ksobie, a ksobie — wołał Jędrzys i znów walił z całej siły woły po zadach. Złość go trapiła, nie mógł patrzeć na ciepłe płaty ognisk w izbach, był przemokły, co chwila w ciemnościach zapadał się po kolana — raz nawet potknął się o jakiś korzeń i wywalił się w wodę jak długi. To wszystko jednak nie było takie straszne, najgorsze było to, że ojcu coś się stało — ojcu...

Stanęli przed stodołą. Joachim zszedł z wozu i rzekł w ciemnościach: — Wyprzęgnij tylko, nie będziemy zwołać — i znowu coś o matce, ale tego już Jędrzys nie posłyszał, rozkuwał z jarzma woły, ręce mu dygotały, by to zrobić jaknajprędzej...

— Wyprzęgnę woły, zagnę na oborę, zarzuciłem im siano za drabinę i idę do domu. Wchodzę, a tu sie ino lampka ćmi w kuchni — nikogusieńko, ani wos, ani Tereski, ani Maryny — opowiadał w jakiś miesiąc potem Jędrzys matce ze smutkiem, że usta mu drżały...

Rozglądnął się po izbie i zawołał: — Tato, co to wos nima? Dopiero po chwili doszedł go głos z głębi: Położyłem sie, Jędrzys — ogrozka mie trzęsie.

Jakby kto go w same usta kamieniem uderzył, nogi zaruszały się pod nim, wziął lampkę w dłoń i wszedł do dużej izby. Ojciec leżał skulony na łóżku, twarzą zwrócony do ściany i trząsł się, końcem pierzyny dawał dreszcze w ustach.

— Okryj wos drugą pierzyną, ugotuję mlika — powiedział chłopak, nachylając się nad łóżkiem. — Okryj — nie odwracając się, szepnął Joachim ledwo dosłyszalnie.



W lutym b. r. zmarł jeden z wielkich dramaturgów polskich Karol Hubert Rostworowski.

Twórczość Rostworowskiego obejmowała szereg utworów dramatycznych, sztuk teatralnych. Od pierwszych swych utworów aż pod koniec swego życia Rostworowski zachowuje swą linię, swój niezmieniony stosunek do otaczających go zjawisk życiowych.

Zgłębianie duszy ludzkiej, badanie pobudek i czynów człowieka pochłonięto wyobraźnię twórczą Rostworowskiego. Dramaty jego, „Judasza” czy „Kajus Cezar Kaligula”, są właśnie dramatami ludzi, którzy w historii świata odegrali swą rolę dziejową.

Tragedia Judasza z Kariotu to właśnie konieczność dopełnienia się Zakonu. Zdrada jego potrzebna była do Odkupienia Świata. I w ten sposób skreślona postać Judasza wzbudzać musi litość w słuchaczach tego dramatu Rostworowskiego.

Zgmatwane życie cesarza Kaliguli, wśród zdemoralizowanego i przekupnego dworu cesarstwa rzymskiego, w walce namiętności ludzkich, w sztuce Rostworowskiego nabiera pewnego sensu. Oto cesarz Kaligula jest „tylko człowiekiem”. Człowiek jak każdy inny ze swymi porывami i upadkami, z własnymi przeżyciami i własną tragedią.

Sięgnął Rostworowski w utworach swych do czasów nam współczesnych. Do przeobrażającego się życia. Wyrazem tego są jego dramaty: „Miłosierdzie”, które powstało z potrzeby reform społecznych; w drugim dramacie „Niespodzianka” poruszać chce Rostworowski rzeczywistość współczesną pod kątem społeczno-moralnym. „Niespodzianka” wraz z „Przeprowadzką” i „U mety” stanowią całość zarówno na występowanie tych samych osób, jak i na treść. W utworach tych pokazuje Rostworowski pięcie się jednostek z ludu ku wyższym stopniom hierarchii społecznej.

Zasadniczym rysem osobowości Karola Huberta Rostworowskiego jest głęboki katolicyzm, a szerzej i ściślej mówiąc, chrześcijaństwo; Rostworowski pozostanie zawsze jako pisarz wielkiej miary i jako człowiek prawego i niezłomnego charakteru.

Małostkowość była obca Rostworowskiemu. Opuszcza Polską Akademię Literatury, gdy w niej powietrze okazało się za duszne dla jego prawego charakteru. Wzgardził zaszczytem, by pozostać wiernym sobie samemu i swym wypracowanym całym życiem poglądom.

To też ze śmiercią Rostworowskiego straciła literatura polska zarówno wielkiej miary pisarza jak i niepospolitej postawy wewnętrznej człowieka.

(j. s.)

— Narzuciłem na nich drugą pierzynę, a na nogi koczek — poleciałem, lec nimem rozpolił, ugotował, zesło sporo czasu — wracam do nich z młikiem, a tu już niepotrzebne, śpią. Zimno mi było, wypilem z litrę tego gorąca, położyłem się spać...

Noc była słotna, taka sama jak dzień. Czarne olbrzymie drzewa chwiały się z hukiem za stodołami, deszcz chlupał w kałużach. Jędrzyj leżał nawznak i razporaz podrywając się pamięcią do góry, zapadał w szare głębiny snu, leciał, kiedy nagle wydało mu się, że ktoś stanął przed nim, coś mówi do niego. Poderwał się na łóżku i ręką szybko przetarł oczy. Choć było ciemno, poznał ojca — stał o krok od niego ogromny, biały.

— Jasiu, wstoj — pojedziemy, trza te kunie wypławić — usłyszał cichy szepł nad sobą. Przeraziło go to strasznie. — Tato, tato — co wam? co wy robicie? — Matko Bosko! — wyskoczył z łóżka, upadł na kolana przed ojcem i poczał go całować po rękach.

Przywykliśmy taniec uważać tylko za rozrywkę, często zapominając, że jest on taką samą sztuką, jak sztuki plastyczne, literatura i muzyka.

Czasy nowoczesne przyniosły ze sobą wyraźne rozgraniczenie między tańcem artystycznym, uprawianym na scenie pod formą baletu, i tańcem towarzyskim. Pierwszy z nich jest sztuką, drugi tylko rozrywką. Nie zawsze tak było i nie zawsze jest tak dzisiaj.

Kiedyś tańcem wyrażano nie tylko chęć wyładowania nadmiaru sił życiowych, — kiedyś tańczono nie tylko w chwilach wesela. Tańczono za czasów pogańskich w świątyniach, a nawet w średniowieczu modlono się tańcem po kościołach. Pamięć zmarłych na stypach pogrzebowych także okazywano tańcem. Tańczono przy każdej okazji.

Dzisiaj taniec coraz wyraźniej, poza tańcem artystycznym, dostępnym tylko dla fachowców, schodzi do roli rozrywki. Zniknęły tańce obrzędowe, tańce magiczne, religijne a ta część tańców, która wyrażała uczucia miłosne, zmieniła zupełnie swój obraz.

Tak dziś popularne tańce towarzyskie powstały z utanczonych zalotów. Były one kiedyś tańczone grupowo: osobno przez mężczyzn, osobno przez kobiety, tylko w pewnych chwilach łączono się w pary. Co innego tańczyli mężczyźni a co innego kobiety. Wystarczy dziś pójść na pierwszą lepszą „salę tańca” w jakimkolwiek mieście i popatrzeć na tańczące pary, aby zrozumieć, jaka jest treść istotna nowoczesnego tańca. Kto umie patrzeć wnikliwie, dojdzie do ciekawych wniosków. Taniec dzisiejszy ilustruje stosunek mężczyzny do kobiety. Taniec dzisiejszy najjaskrawiej pokazuje, że nowoczesna kobieta nie wiele zyskała na zdobycach cywilizacji. Ba, nawet straciła. W tańcu nowoczesnym jest ona tylko partnerką mężczyzny, wykonuje niewolniczo i mechanicznie, jak odbicie w lustrze, ruchy mężczyzny, nie ma możliwości nawet w najmniejszym stopniu pokazania swojej woli, swojej oryginalności. Przecież i tak jest w życiu. „Nowoczesna kobieta” dobrowolnie rezygnuje ze swoich praw kobiecych i stara się kopiować mężczyznę, nie rozumiejąc, że przyjmuje na siebie wszystkie obowiązki mężczyzny, nie otrzymując nic z jego przywilejów. Taniec nowoczesny to symbol niewolnictwa kobiety.

Dlatego my, Polacy, u których żyje tradycyjny szacunek dla kobiety, stworzyliśmy zupełnie inny rodzaj tańca. Nasze oberki, kujawiaki i mazury dają kobiecie możliwość tańczenia samodzielnego, chociaż opartego o silne ramię mężczyzny. W naszych tańcach ludowych i narodowych kobieta nie naśladuje mężczyzny a tańczy razem z nim.

Bardzo popularne dziś tańce nowoczesne — tango, fox-trot, walc angielski i tyle innych — nawet na wsi wypierają nasze tańce narodowe. To nie dobrze. Najmocniej powinny przeciwko nim protestować kobiety, — przecież to są tańce dla niewolnic.

Na szczęście, w ostatnich latach w Polsce daje się odczuwać nawrót sympatii do naszych tańców narodowych. Już dziś nawet w Warszawie często słyszy się obok płaczących tang piękne melodie kujawiaków. Kto popatrzy na parę dobrze tańczącą kujawiaka, od razu powie, że taniec ten to nie tylko rozrywka, ale że ma w sobie dużo prawdziwej sztuki.

L.



Zabawa na wsi — kujawiak!

poradnik rolniczy

Kiedy następuje przedawnienie opłat stemplowych?

(W odpowiedzi Kółku Roln. w Jasieninie, woj. łódzkiego).

Piszecie, że w roku 1924 gromada wydzierżawiła teren polowania i że opłatę stemplową, należną od umowy, zobowiązał się uregulować dzierżawca. Obecnie jednak, ponieważ dzierżawcy nie uiszcili tej opłaty, a następnie adres obecnego dzierżawcy nie jest znany, — Urząd Opłat Stemplowych zażądał uregulowania opłat należnych od umowy dzierżawnej od Waszej gromady. Następuje zatem pytanie: czy powyższa opłata nie uległa przedawnieniu, a poza tym, czy gromada jest zobowiązana do uregulowania tej opłaty, jeżeli nie jest jeszcze przedawniona?

Jeżeli chodzi o przedawnienie, to zgodnie z art. 34 Ustawy o opłatach stemplowych, należy stwierdzić, że prawo państwa do żądania opłaty stemplowej przedawnia się z upływem pięciu lat. Jednakże ten termin pięcioletni nie biegnie w czasie wykonywania umowy. Oznacza to, że np. przy umowie dzierżawy terenu polowania, przedawnienie zaczyna biec od dnia ukończenia dzierżawy, czyli w tym wypadku od 1930 r., jeżeli tereny wypuszczone były w dzierżawę na przeciąg 6 lat.

Niezależnie od tego, bieg przedawnienia przerywa się przez wszelkie czynności urzędowe, odnoszące się do wymiaru lub uiszczenia opłaty, o ile podatnik został o tych czynnościach urzędowo zawiadomiony. Takimi czynnościami urzędowymi, przerywającymi bieg przedawnienia, są np.: doręczenie nakazu płatniczego, doręczenie wezwania o udzielenie wyjaśnień, doręczenie zawiadomienia, że jest zamierzony wymiar opłaty stemplowej lub stwierdzenie protokolarne, że takie zawiadomienie nastąpiło ustnie i w ogóle wszelkie kroki egzekucyjne, ujawnione wobec podatnika przez doręczenie mu pisma urzędowego.

Biorąc zatem pod uwagę przytoczone wyżej zasady, sami będziecie się mogli zorientować, czy przedawnienie już nastąpiło.

Należy wreszcie stwierdzić, że — zgodnie z art. 23 Ustawy o opłatach stemplowych — obowiązek uiszczenia opłaty stemplowej ciąży solidarnie na osobach, będących stronami w umowie. A zatem do uregulowania tych opłat zobowiązany jest zarówno dzierżawca, jak i wydzierżawiający, czyli gromada Waszej wsi.

(t. u.).

Odpowiedzi prawne listownie w ub. tygodniu otrzymali: Sz. Bancarzewski w Rossoszy, W. Barański w Hrubieszowie, M. Osomański w Łowinku, St. Godlewski w kol. Baranowicze, Fr. Żeliskowicz w Kolenbrodach, St. Kowalczyk w Tłubicach, I Wilomski w Kroczie, J. Stepaniuk w Świerżach, Kółko Roln. w Gołaczewach, Kółko Roln. w Pyzdrach.

Czytelników, którzy zwracają się o udzielenie porady prawnej, prosimy o podawanie dokładnych adresów.

odpowiedzi redakcji

P. St. Pyra w Rykach: Artykuł Pana o mleczarstwie na ogół nie wnosi nic nowego do tego, co już niejednokrotnie pisano w „Przewodniku”. Szkoda, że Pan nie napisał, co robi się w okolicy Pana w związku z zaprojektowaną 4-letnią mleczarską.

Członek KR w Ulbarowie na Wołyniu: Żadnego przymusu należenia do Straży Pożarnej nie ma. Żadna władza nie może również zmuszać do zapisywania się na członków popierających. Ponieważ Straże Pożarne są na wsi niezbędne

dla ratowania dobytku rolników w razie pożaru, więc we własnym interesie rolnicy dobrowolnie je popierają.

P. A. Chodanionek, kol. Stolica: Materiały wybuchowe do rozbijania kamieni „fabrykują” najczęściej kamieniarze w każdej wsi. Dlatego do nich odsyłamy Pana po informacje. Jeśli Panu potrzeba tych materiałów w większej ilości, może je pan nabyć w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, p-ta Pionki.

P. M. Świerczyński: Prosimy o poinformowanie nas kartą pocztową w jakiej sprawie nadesłał nam Pan zapytania? Pozwoli nam to na ich odszukanie, bo widocznie zatrzymał je u siebie któryś z panów fachowców, udzielających porad.

PROGRAM RADIOWY

od dnia 27.II. do dnia 5.III. 1938 r.

Niedziela, dnia 27.II, o godz. 8.15 — „Gazetka rolnicza”; 8.45 — Gawęda p. t. „O czym radzić będziemy w Kółku Rolniczym”; 9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 13.10 — „Uleczony samobójca” — humoreska; 14.40 — Przedstawiamy speakerów — audycja Wielkiego Zimowego Konkursu; 14.45 — „Przegląd rynków produktów rolniczych”; 15.10 — Audycja p. t. „Wieś w nowej poezji śląskiej”; 15.30 — Pogadanka p. t. „Gospodarstwo kobiece w całokształcie gospodarstwa rolnego” w opr. J. Miklaszewskiej; 15.45 — „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci; 16.25 — Utwory włoskie; 17.00 — „Bawmy się wesoło” — podwieczorek taneczny dla dzieci; 19.00 — Teatr Wyobraźni: „Patent”; 21.00 — Transmisja skoków narciarskich.

Poniedziałek, dnia 28.II, o godz. 11.40 — „Od warsztatu do warsztatu: Przed obiektem fotografa”; 15.45 — „Z pieśnią po kraju”; 16.15 — Orkiestra mandolinistów im. Moniuszki z Rozdzenia; 18.35 — Pogadanka p. t. „Gruźlica jest chorobą uleczalną”; 18.45 — Reportaż red. W. Kubica p. t. „Mleko pokazywał źródłem dochodu rolnika”; 19.00 — Audycja strzelecka; 19.30 — Dyskutujemy: „Kompromis w życiu” — (dialog z sumieniem); 20.00 — Historia tańca; 21.00 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. — zapowiadają speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie Radiowym.

Wtorek, dnia 1.III, o godz. 15.45 — Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci; 16.15 — Audycja muzyczno-słowna z Poznania; 17.00 — „Podziemne Tatry” — pogadanka; 17.15 — Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej; 17.50 — Głina — rasy naszych zwierząt domowych — pogadanka; 18.35 — Pogadanka p. t. „Stawy pożarowo-rybne” w opr. inż. M. Walewendera; 18.45 — „Skrzynka rolnicza”; 19.00 — „Z teki Chochlika” — wieczór fraszek; 19.30 — Polska twórczość chóralna.

Środa, dnia 2.III, o godz. 15.45 — Chwila pytań — audycja dla dzieci starszych; 17.00 — KOP śladami zagonczyków (część II) — odczyt; 17.50 — Nasze serce i płuca — pogadanka; 18.10 — Pieśni chóralne; 18.35 — „Wiadomości rolnicze”; 18.45 — Pogadanka p. t. „Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i na sprzedaż” w op. S. Ciekota z Chodowa; 19.00 — „Grzech” — scena z powieści Sygrydy Undset; 19.20 — Kilka polskich pieśni; 21.45 — Dialog prof. Manfreda Kridla i Teodora Bujnickiego.

Czwartek, dnia 3.III, o godz. 15.45 — „Wędrowki muzyczne” — audycja dla młodzieży; 17.00 — Wylegarnie ryb na Pomorzu — reportaż; 18.25 — Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 — Klasyczny Teatr Wyobraźni: „Powrót Odyseusza”; 20.05 — „Raz to mało” — wspomnienia muzyczne z lutego; 21.45 — „Epopea powstania styczniowego” — szkic literacki.

Piątek, dnia 4.III, o godz. 15.45 — „Pięć wróbli w jednym pudle” — opowiadanie dla dzieci; 17.00 — Urszulanki na Polesiu — pogadanka; 17.15 — „Szlakiem rozśpiewanej włości” (piosenki amerykańskiego trampa) — audycja muzyczno-słowna; 18.35 — Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Czy dajemy chorym należyłą opiekę”; 18.45 — „Skrzynka rolnicza”; 19.00 — „Theatrum Sancti Casimiri” — audycja z Wilna; 19.30 — Piosenki w wyk. „Piątki Poznańskiej”.

Sobota, dnia 5.III, o godz. 15.45 — Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o siedmiu krakach”; 17.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 18.15 — Piosenki; 18.35 — „Nowiny leśne”; 18.45 — Aktualna pogadanka rolnicza; 19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą; 21.45 — „W kółko Macieju” — skecz Wilhelma Raorta.

Wydarzenia w Wilnie

W dn. 14 lutego w godzinach wieczornych grupa oficerów pułków wileńskich przybyła do lokalu „Dziennika Wileńskiego” i znieważała czynnie osoby, kierujące redakcją tego dziennika. Powodem tej reakcji było zamieszczenie w wymienionym dzienniku artykułu, w którym znieważono i zelżono Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Autor artykułu, dr St. Cywiński, oraz wydawca pisma, b. poseł Al. Zwierzyński, zostali aresztowani, a dalsze wydawanie pisma zostało zawieszono. Poza tym władze zesłały do Berezcy trzech członków Stronnictwa Narodowego, zaś działalność tego stronnictwa na terenie Wilna została zawieszona. W celu utrzymania spokoju, wysłano do Wilna kompanię policji.

CO SLYCHAĆ W SEJMIE?

W Sejmie i w Senacie w dalszym ciągu toczą się debaty nad budżetem państwa na rok przyszły. Poza tym Sejm zajął się w ub. tygodniu kilku innymi sprawami, z których najważniejszą była sprawa odroczenia wyborów do rad miejskich w Łodzi i Poznaniu. W obu tych miastach władze pochodzące z wyborów zostały rozwiązane i na ich miejsce Rząd powołał komisarzy. Ponieważ obowiązujące przepisy prawne przewidują ograniczony okres rządów komisarskich, więc wkrótce powinny odbyć się nowe wybory. Otóż Rząd wystąpił z projektem ustawy, ażeby w obu wymienionych miastach wybory odroczyć do czasu uchwalenia nowej ordynacji wyborczej, opracowywanej dla sześciu największych miast. Sejm projektowaną przez Rząd ustawę uchwalił.

Wielką dyskusję wywołała w Sejmie sprawa działalności masonów. W swoim czasie złożył w tej sprawie interpelację do Rządu poseł Dudziński. Opierając się na wiadomościach, wyczytanych w pismach zagranicznych, zapytywał: Czy prawdą jest, że w grudniu 1936 r. odbyło się zebranie masonów w gmachu Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych i że w tym zebraniu brali udział wyżsi urzędnicy państwowi? Odpowie-

dzi udzielił p. prem. Składkowski, oświadczając, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Ponieważ odpowiedź p. Premiera nie zadowoliła pos. Dudzińskiego, odbyła się nad tą sprawą dyskusja. W wygłoszonym przemówieniu pos. Dudziński tak dalece wyolbrzymił znaczenie i siły masonerii, iż powiedział: „Powiedzmy sobie wyraźnie, że większy wpływ na losy kraju posiada ta zakonspirowana mafia 400 ludzi (tytułu masonów jest podobno w Polsce), niż pan, panie premierze, niż pański rząd, niż izby ustawodawcze”.

W odpowiedzi na postawione zarzuty dłuższe przemówienie wygłosił p. prem. Składkowski, stwierdzając na wstępie, że działalność masonerii w Polsce nie jest ograniczona żadnymi przepisami. Na Pomorzu, na Śląsku i w Wielkopolsce loże masonie działają jawnie. Głos: O tym p. Dudziński nie mówił. Prem. Składkowski: Widocznie było mu to niewygodne. Do jego wielkiego konia te strzemię się nie nadawały. — Mówiąc dalej o masonerii, p. Premier stwierdził, że ta sprawa od czasu niepodległości przez żaden z rządów nie została załatwiona, bo rządy miały kłopoty z innymi, ważniejszymi sprawami. Następnie p. Premier z całą stanowczością wyrzekł te słowa: „Jako Polak i jako szef Rządu uważam wpływy masonie w Polsce za szkodliwe”. Jednak nie należy robić z masonerii straszaka i każdego niewygodnego przeciwnika politycznego oskarżać o działalność masonie. A tak często właśnie dzieje się, na co zwracał uwagę tak poważny publicysta, jakim był zmarły niedawno Bolesław Koskowski, naczelny redaktor „Kuriera Warszawskiego”. Wreszcie p. Premier oświadczył, że w Polsce nie rządzi żadna mafia masonie — co mogło wynikać z przemówienia pos. Dudzińskiego — a rząd, któremu daje swój autorytet Marszałek Śmigły-Rydz.

Wreszcie Sejm wysłuchał przemówienia min. J. Ponia-towskiego w sprawie przydziału ziemi z parcelacji rządowej. W tej sprawie zgłosił interpelację pos. Hutten-Czapski. Krytykował on min. Ponia-towskiego za to, że ogranicza możliwość nabycia ziemi z parcelacji rządowej zasłużonym woj-

U naszych sąsiadów — Łotyszów

II.

Łotwa od szeregu lat zatrudnia poważną ilość polskich robotników rolnych. Szukanie zarobku w Łotwie przez polskich robotników rolnych jest zjawiskiem stosunkowo młodym i prawie zupełnie nieznanym dla szerszych kół naszego społeczeństwa, jakkolwiek zagadnienie to w ciągu kilku lat z przygranicznego ruchu zarobkowego urosło do rozmiarów emigracji o znaczeniu ogólnopaństwowym. W ostatnich latach ilość robotników rolnych wzrastała bardzo szybko. Oto w 1933 roku pracowało w Łotwie 3 tys. robotników polskich, w 34 — 10 tys., w 35 — 20 tys., w 36 — 30 tys., w 37 — 40 tys., w 38 — 50 tys.

Jak z tych liczb wynika, na przestrzeni niespełna dziesięciu lat emigracja polska do Łotwy gigantycznymi krokami szła naprzód i już w sezonie bieżącym dosięga poważnej liczby 50.000, a należy przypuszczać, że liczba ta będzie i nadal wzrastała. Jest to wywołane przemianami, dokonywującymi się w życiu gospodarczym i społecznym państwa łotewskiego. Intensyfikacja gospodarstw rolnych została tu podniesiona do poziomu bardzo wysokiego, co w swojej konsekwencji przyczyniło się

do podniesienia poziomu produkcji, ale równolegle pociągnęło to także znaczne zwiększenie zapotrzebowania rąk roboczych. W szczególności dotyczy to okręgów kurlandzkiego i liflandzkiego, gdzie przyrost naturalny ludności jest bardzo mały, a kultura agrarna i wysokość produkcji stoi na wysokim poziomie.

Jak w innych krajach, tak i na Łotwie robotnicy nasi cieszą się dobrą opinią. Ich zamiłowanie do pracy oraz duża jej wydajność jest ceniona przez pracodawców Łotyszów. Te zalety robotnika polskiego wysunęły go na pierwsze miejsce wśród miejscowych najmitów, rekrutujących z Letgalii (dawne Inflanty polskie) oraz robotników litewskich i estońskich, którzy byli tu bardzo licznie sprowadzani.

Jeśli chodzi o warunki pracy, to niewątpliwie pozostają one w ścisłej zależności od poziomu gospodarstwa, w którym robotnik pracuje. Przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że w gospodarstwach dobrze i racjonalnie zagospodarowanych, pomimo dużych wymagań, warunki pracy dla robotników są zupełnie dobre, gdyż właściciel takiego gospodarstwa, przyjmując robotnika do pracy, z góry przewiduje, do jakich robót ma być on przeznaczony. Jeżeli te obowiązki robotnik należycie wykonywuje, to pracodawca jest z niego najzupełniej zadowolony i nie wkłada żadnych innych ubocznych obo-

skowym. Min. Poniatowski w wygłoszonym przemówieniu odpowiedział, że ograniczenia dotyczą tych wojskowych, zasłużonych dla państwa, którzy pozostają na służbie państwowej, otrzymują odpowiednie uposażenie. Tym ziemia nie jest potrzebna, bo i tak mają swój byt zapewniony. Natomiast pierwszeństwo do otrzymania ziemi z parcelacji rządowej mają ci b. wojskowi, zasłużeni dla państwa, którzy nie mają innych środków do utrzymania a są rolnikami. Na takie postawienie tej sprawy wyraziło swoją zgodę min. Spraw Wojskowych.

WIELKA MOWA KANCLERZA HITLERA

W ub. niedzielę, 20 lutego, kanclerz Hitler wygłosił w Reichstagu trzygodzinne przemówienie, w którym omówił sytuację wewnętrzną i zewnętrzną Niemiec. Mówiąc o sytuacji wewnętrznej, Hitler przedstawił ją w barwach bardzo różowych, wyliczając same tylko powodzenia swoich rządów. Ciekawiej zato brzmiała ta część przemówienia, która dotyczyła spraw międzynarodowych. Tak więc Hitler oświadczył, że Niemcy nie wrócą do Ligi Narodów, bo tam spotyka je tylko wielka krzywda. Nie spodziewając się dla siebie niczego w Lidze Narodów, Niemcy szukają gdzieindziej przyjaciół, mianowicie we Włoszech i w Japonii. Pod adresem tych państw Hitler wymówił sporo słów bardzo ciepłych. Natomiast ostro wystąpił przeciw Rosji sowieckiej, nazywając ustrój sowiecki wcieleniem ludzkiego zdegenerowania. Mówiąc o Francji i Anglii, kanclerz Hitler krótko powiedział, że z tymi państwami Niemcy nie mają żadnych sporów.

Dłuższy moment Hitler zatrzymał się nad sprawami polsko-niemieckimi. Napelnia nas szczerym zadowoleniem — mówił Hitler — iż właśnie w naszym stosunku do tego państwa (do Polski), z którym mieliśmy najwięcej sprzeczności, nastąpiło nie tylko odprężenie, lecz coraz przyjaźniejsze zbliżenie. Tego zbliżenia nie zdołali zamącić różni mąciociele, którzy starali się wywołać nieporozumienia na tle spraw gdańskich. Mimo prób mącenia, mówił kanclerz Hitler, stosunki między Polską i Niemcami zamieniły się w szczerą, przyjazną współpracę.

CO STANIE SIĘ Z AUSTRIĄ?

Spotkanie kanclerza Niemiec, Hitlera, z kanclerzem Austrii, Schuschnigiem — jak się teraz okazało — ma dla Austrii bardzo doniosłe skutki. Oto ni mniej ni więcej Austria poddaje się hitleryzmowi, któremu do tej pory opierała się dość skutecznie. Nastąpiła więc zmiana rządu, w skład którego weszło czterech ministrów hitlerowców. Ministrem spraw wewnętrznych został hitlerowiec Seyss-Inquat. Natychmiast, po zostaniu ministrem, pojechał on do Berlina zameldować się Hitlerowi.

Ostatnie zmiany w Austrii wywołały bardzo duże poruszenie nie tylko w Austrii, ale w całej Europie. Wskazują one wyraźnie na to, że Austria zdążyła do połączenia się z Niemcami. Do niedawna mocno temu sprzeciwiał się Mussolini, bo wolał mieć pod boki słabą Austrię, niż mocne Niemcy. Mając wiele kłopotów w Abisynii i w Hiszpanii, Mussolini zdaje się zrezygnował z popierania Austrii.

X

Minister spraw zagranicznych Eden, ustąpił. W ub. niedzielę, 20 lutego, odbyło się posiedzenie rządu angielskiego, zwołane dla omówienia spraw zagranicznych. Pomiedzy Edenem a premierem Chamberlainem ujawniła się zasadnicza różnica co do ustosunkowania się Anglii do Włoch. Eden był za tym, żeby Włochom nie ustępować (w sprawach Hiszpanii), natomiast Chamberlain zajął inne stanowisko. Eden więc ustąpił z rządu.

Nowa konstytucja w Rumunii. Zupełnie niespodziewanie dekretem królewskim została ogłoszona nowa konstytucja. Dużą władzę daje ona królowi. W dniu 24 lutego ma się odbyć plebiscyt (głosowanie), w którym naród ma potwierdzić nową konstytucję.

Odnalazł się! Pisaliśmy w ub. tygodniu o zaginięciu Butenki, posła sowieckiego w Bukareszcie. Okazało się, że Butenko uciekł do Włoch i znajduje się w Rzymie. W gazetach ogłosił, że na jego życie czatowali agenci GPU. Pragnąc uratować życie, zdezerutował ze służby sowieckiej.



Delegat rządu polskiego wśród robotników Polaków na Łotwie.

wiązków, które jak wykazała praktyka, wywołują najwięcej nieporozumień pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Natomiast w gospodarstwach gorzej postawionych, praca robotnika rolnego nie jest z góry określona i pozostaje w dużej zależności od różnych przypadkowych okoliczności. Pracodawca wychodzi z tego założenia, że ma prawo zatrudniać robotnika według swego uznania, natomiast robotnik nie zgadza się na wykonywanie jakichś ubocznych obowiązków, w wyniku czego rodzą się dość częste nieporozumienia pomiędzy robotnikiem a pracodawcą.

Przechodząc do kwestii wynagrodzenia robotnika polskiego, należy zaznaczyć, że jest on opłacany na równi z miejscowymi robotnikami. Po przeliczeniu na walutę polską, miesięczny zarobek robotnika, bez gratyfikacji, którą zresztą otrzymuje najmniej 80% robotników, wynosi mniej więcej około 32 złotych dla robotników, a dla robotnic około 29 złotych. Ponadto zarówno robotnicy, jak i robotnice, za sumienne i porządne wykonywanie swych obowiązków dostają gratyfikację, wysokość której waha się w granicach od 5 do 10 złotych miesięcznie.

Prócz warunków pracy i wynagrodzenia, na bytowanie robotnika polskiego wywiera swój niezatarty wpływ kwestia wzajemnego stosunku pomiędzy praco-

dawcą a robotnikiem. Jest to tak delikatna dziedzina, że nie sposób ją regulować drogą przepisów lub nakazu. Stosunki te układają się w zależności od bardzo wielu okoliczności ubocznych. W większości jednak wypadków dla pilnych i sumiennych robotników stosunek pracodawcy jest wyrozumiały i życzliwy, chociaż zdarzają się czasami pracodawcy i mniej solidni i sumienni. Naturalnie, jest rzeczą niewątpliwą, że wzajemne stosunki pomiędzy pracodawcą a robotnikiem w dużej mierze są zależne także od samego robotnika.

Robotnicy polscy do Łotwy są sprowadzani w formie zorganizowanej. Wszelkich formalności dokonuje Łotewska Izba Rolnicza, która werbuje ich w Polsce i rozmieszcza w gospodarstwach na Łotwie. Opiekę nad robotnikami polskimi w Łotwie roztaczają Konsulaty R. P. w Rydze i Dyneburgu. Celem ułatwienia orientowania się w warunkach łotewskich, znaczna część uświadomionych robotników korzysta z wychodzącego w Rydze polskiego tygodnika ilustrowanego pt. „Nasze życie“, który zawiera specjalny „Kącik polskiego robotnika rolnego“, gdzie są umieszczane komunikaty Konsulatów, artykuły, porady i wiadomości przeznaczone wyłącznie dla robotników rolnych.

Ryga, w styczniu 1938 r.

Bolesław Gołubiec.

Wapno na rolę—większy plon w stodole!

Wapno nawozowe wysokoprocentowe, wapno budowlane o najwyższej wydajności, kamień wapienny polecają
Zjedn. Zakłady Wapienne „WAPNORUD” S.A. w Rudnikach,
Zarząd w Warszawie, Trębacka 15, tel. 611-04, 337-99

SADZONKI WIKLINY KOSZYKARSKIEJ

selekcyjne, gwarantowane, zdrowe
dostarcza na dogodnych warunkach
„WIERZBA” Związek Producentów Wikliny Sp. z o.o.,
Łwów, Kopernika 20
Kupujemy wiklinę zieloną i okorowaną.

Do zeszytu niniejszego dołączyliśmy ulotkę

o łubinie słodkim

wydaną przez firmę Lupinus Sp. z o.o. Chojnice

Samoczynne OPRYSKIWACZE DO DRZEW

światowej marki „HOLDERA”
dostarczamy natychmiast ze składu. Prosimy żądać ofert
BRACIA RAMME
Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 42. Telefony 30-76 i 30-79.

ŻYWOKOST MATADOR

Nieoceniona pasza dla trzody i bydła

100 szt. z opakowaniem bez przesyłki zł 1.25,

500 szt. — zł 5.—; 1000 szt. — zł 8.—

Biuro maj. Błędów Warszawa, Złota 3.

Najstarsza hodowla żywokostu. — Rok założenia 1915.

— Broszura gratis.

KONKURS

Zarząd O.T.O. i K.R. w Tomaszowie Lub. ogłasza konkurs
NA STANOWISKO KIEROWNIKA O.T.O. i K.R.

Wynagrodzenie w-g umowy.

Wymaga się znajomości organizacji gospodarstw przykładowych, potwierdzonej przez inspektorat O.G.P. Izby Rolniczej. Podania wraz z odpisami świadectw należy składać za pośrednictwem W.T.O. i K.R. w Lublinie, ul. 3-go Maja 20.

Termin składania podań upływa z dniem 1 marca 1938 r.

Prezes O.T.O. i K.R. (—) Inż. St. Barański.

Adres odbiorcy:

Nadawca:

„Przewodnik Gospodarski”, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Do zeszytu niniejszego załączyliśmy
Cenniki nasion, opryskiwaczy, chemikali i narzędzi ogrod.
ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH
Inż. E. OSTROWSKI Warszawa
Plac Mirowski Nr 4

Czytelnikom którzy nie otrzymają cennika na żądanie firma wyśle gratis pocztą. K. R. udzielamy rabatu.



POMPY

T.S. TRĘBICKI

ZAKŁADY BUDOWY POMP

Warszawa,

ul. Traugutta 2.

AGRONOMIA SPOŁECZNA i SZKOLNICTWO ROLNICZE

miesięcznik wydawany przez

CENTRALNE T-WO ORGANIZACJI i KÓŁEK
ROLNICZYCH wspólnie ze ZRZESZENIEM NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ GOSPOD. WIEJSKIEGO

porusza w szerokim zakresie:

ZAGADNIENIA PRACY SPOŁECZNEJ NA WSI
SPRAWY OŚWIATY ROLNICZEJ

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kopernika 30.

Prenumerata rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwart. 3 zł.

Konto w P. K. O. 25.264.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KOPERNIKA Nr 30 — I PIĘTRO

PRZEDPŁATA „PRZEWODNIKA GOSPODARSKIEGO” wynosi: za kwartał zł 2.25, za pół roku zł 4.50, za cały rok 9 zł.

Dla członków kółek rolniczych, posiadających legitymację członkowską C. T. O. i K. R. na bieżący rok: za kwartał 1.50 zł, za pół roku 3 zł, za cały rok 6 zł (przy zamówieniu należy podać Nr. legitymacji i datę).

Przedpłatę można wpłacać na konto P.K.O. 21.165 we wszystkich urzędach pocztowych, lub przekazem pocztowym rozrachunkowym, konto Nr. 255.

Zagranicą cena podwójna.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE: Administracja „Przewodnika Gospodarskiego” od godz. 9—15.

Zmiana adresu 30 groszy.

Redakcja otwarta jest codziennie, prócz niedziel i świąt od godz. 9 do 15. Redaktor przyjmuje od 11 do 13, tel. 5-82-12.

Cena zeszytu:

POJEDYNCZEGO 20 Gr.
PODWÓJNEGO 40 Gr.

CENY OGŁOSZENI:

za 1 mm. o szerokości 45 mm. wynosi:

na I stronie okładki	0.90 zł.
„ II „ „ przed tekst.	0.80 „
„ III „ „ po tekście	0.70 „
„ IV „ „ „	0.75 „
w tekście	1.00 „

Ceny obowiązują do dnia zmiany wszystkie zamówione poprzednio ogłoszenia.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Przewodnika Gospodarskiego”, Kopernika 30, I-sze p., tel. 502-73.

WYDAWCA: CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH

Redaktor Inż. Wacław Tarkowski